Wydanie poranne

Przedpłata

na „Głos Narodu“ wynosi w Krakowie: miesięcznie kor. 2·—. Za odnoszenie do mieszkania dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

Adres Redakcji i Administracji: róg ul. św. Krzyża Mikołajskiej l. 7.

Telefon Nr. 190.

GŁOS NARODU

DZIENNIK POLITYCZNY, ZAŁOŻONY W ROKU 1893 PRZEZ JÓZEFA ROGOSZA.

REDAKTOR NACZELNY: Dr. ANTONI BEAUPRÉ.

Wydanie poranne

Przedpłata

na „Głos Narodu“ wynosi **na prowincji**: miesięcznie kor. 2·70. W państwie niemieckiem kwartalnie: 10 koron. W innych państwach kwartalnie koron 12·—.

Numer pojedynczy zwykły 12 hal. Numer niedzielny ilustrowany 16 h.

Nr. 43 **Kraków, Piątek dnia 13 Lutego 1903** **Rok XI.**

Hasła i programy.

Wyodrębnienie Galicji.

I.

Hasło wyodrębnienia Galicji, rzucone w ostatnich czasach przez prof. Głąbińskiego, poruszyło u nas w kraju nie tyle umysły co opinję dziennikarską. Objaw to całkiem naturalny wobec powodzi programów politycznych, któremi od szeregu lat wszystkie stronnictwa zasypują społeczeństwo, a które po pewnym przeciągu czasu, okazują się jałowe, anemiczne i zupełnie bezużyteczne. Jeżeli Mickiewicz narzekał niegdyś słusznie na „adresomanję i proklamacjomanję“ emigracyjną, to my cierpimy na chroniczną chorobę tworzenia programów i stronnictw politycznych.

Stronnictwa wyrastają w Galicji jak grzyby po deszczu. Nie tak dawno jeszcze mieliśmy dwie partje: konserwatywną i postępową czyli demokratyczną. Obecnie pierwsze podzieliło się na dwa odcienia: krakowski i wschodnio-galicyjski czyli podolski, w demokracji nastąpił rozłam na demokratów starego kroju i skoncentrowanych a obok tego powstały niezależnie: stronnictwo ludowe, partja ks. Stojałowskiego, związek chłopski i stronnictwo, jeżeli się tak godzi powiedzieć, Breiterowskie; dodawszy do tego antysemitów. socjalną demokrację, cztery partje ruskie i dwie żydowskie, będziemy mieli w Galicji szesnaście stronnictw politycznych wogóle, a z tem osiem polskich. Są ludzie tak prostoduszni czy naiwni, którzy mniemają, że to różniczkowanie społeczeństwa jest dowodem politycznej żywotności narodu i że przyniesie jak najpomyślniejsze dla kraju owoce. Niestety nie widzimy tego dotąd. Zakładanie nowych stronnictw z pobudek często osobistych, wpłynęło z jednej strony na rozpolitykowanie szerokich mas, z drugiej strony zaś roznieciło niezgodę społeczną i osłabiło, co za tem idzie, siły narodowe.

W chwili. gdy należało całą pracę skierować ku oświeceniu, umoralnieniu i podniesieniu materjalnemu ludu i kraju, my nie mieliśmy nic pilniejszego, jak rzucić się do pisania programów politycznych, naśladując pzykład emigracji z r. 1831, która układała dla przyszłej Polski projekty konstytucji z tytułami i artykułami. I tak jak ona spostrzegła, po latach siedmiu, że „nie postąpiła ani kroku“, tak my widzimy, że po tej powodzi programowej, po „rozbudzeniu“ życia politycznego, stan kraju jest tak jak dawniej opłakany, lud ciemny, nędza powszechna, uczucie patrjotyczne coraz chłodniejsze. Wprawdzie wszystkie nasze stronnictwa polityczne są polskie, nawet socjaliści nasi objawiają w słowach gorący patrjotyzm a obchody narodowe, tak często urządzane, zdają się świadczyć o rozpowszechnieniu i utrwaleniu uczuć narodowych. Ale ta polskość i ta Polska objawia się w słowach i frazesach a nie w czynach. Kto kocha prawdziwie swój naród i swoją ziemię, ten nie będzie ich bezcześcił po obcych parlamentach, zohydzał po dziennikach, ten nie będzie siał waśni społecznej, rozrywał sił narodowych ten nie będzie naśladował dawnej anarchji szlacheckiej i Targowiczan, którzy. nie zgadzając się na reformę czteroletniego sejmu, z stronniczej nienawiści u obcych szukali pomocy.

Narzekano niegdyś na historyczną szkołę krakowską, że poniewierała przeszłość narodową, dziś radykalne nasze stronnictwa prześcignęły pod tym względem stańczyków. Z mów posłów opozycyjnych i z artykułów dziennikarskich sądząc, można myśleć, że ta Rzeczpospolita, potężna niegdyś i kwitnąca siłą i zdrowiem, była kałużą pełną błota, widownią najwyuzdańszej swawoli, śmietniskiem, pełnem brudu i zbrodni najpospolitszych. I tę Polskę każą kochać ludowi! I rozbiór tej Polski przedstawiają jako zbrodnię polityczną! Czy to rozumne? Wątpię, ale że nie patrjotyczne to pewna.

Jaworski i Henryk Prade.

Próby koalicyjne. — Prasa inspirowana zwalcza koalicję. — Jak hakatyści zachwalają dra Koerbera. — Koło polskie udaje, że o tem nie wie. — Ładna kompanja.

Nasz korespondent wiedeński (*Mm.*) pisze:

Nie brakuje teraz ponownych usiłowań, by wytworzyć w Izbie poselskiej większość i oparty na tej większości gabinet parlamentarny.

Robiono te próby pod koniec października i w początkach listopada. Za głównych promotorów sprawy i przyszłych ministrów wymieniano dra Baernreithera, dra Kramarza i hr. Wodzickiego. Do tej koalicji niestety nie przyszło. Stronnictwa jeszcze sobie nie ufały wzajemnie; ową nieufność nadto rozdmuchiwała zręcznie prasa inspirowana; ten sam manewr powtarza się obecnie. Prasa inspirowana przez dr. Körbera porusza niebo i ziemię, byle nie dopuścić do wytworzenia większości. Dr Koerber rozumie znaczenie chwili obecnej. Jeżeli mu się uda przeprowadzić tak zwane konieczności państwowe (ustawę wojskową, ugodę węgierską i traktaty handlowe), stanowisko jego stanie się tak silnem, iż go nie obali nic, nawet wotum nieufności całej Izby. Inicjatorowie utworzenia koalicji pojęli też odrazu, gdzie leży punkt ciężkości. Po załatwieniu sprawy cukrowej krzątali się usilnie około wytworzenia koalicji. Z owymi zabiegami pozostawała w związku uchwała klubu młodoczeskiego, by zaniechać obstrukcji i dążyć do obalenia gabinetu dra Koerbera.

Prezes ministrów przez chwilę czuł, że się chwieje. Zaczął więc apelować na rozmaity sposób do Niemców, by go nie opuszczali. Nawet pruska półurzędowa „Koelnische Ztg.“ — jak pisałem wczoraj — monitowała Niemców, by nie obalali dra Koerbera, który tyle robi dla sprawy niemieckiej w Austrji.

Również inni korespondenci inspirowani z Wiednia do dzienników, uprawiających politykę prusofilską i wszechniemiecką, bronią gorliwie dra Koerbera, zachęcając Niemców, by nie dopuścili do jego upadku. Ten upadek bowiem pociągnąłby za sobą tryumf Słowian i naraziłby sprawę niemiecką na poważne szkody. Jako przykład klasyczny takiego zachwalania dra Koerbera przytoczę korespondencję wiedeńskiego bardzo rozpowszechnionego, pangermańskiego dziennika „Münchener Neueste Nachrichten“.

„W Izbie poselskiej — pisze wszechniemiec o nazwisku czeskim, pan Schandera — słychać znowu od paru dni o świeżych intrygach politycznych, snutych za kulisami. Idąc śladami tych intryg, dojdziemy do drzwi sali klubowej wielkich właścicieli ziemskich z pod sztandaru wiernokonstytucyjnego. Słyszeliśmy, że w owym klubie zasiadają ludzie, którzy nie mogą doczekać się niecierpliwie chwili, kiedy zostaną ministrami. Sądzą też oni, że moment obecny jest najstosowniejszy, by dopiąć celu zamierzonego. W sprawie wiedeńskiej nie znaleźli przecież nikogo, kto popierałby ich plany. Dlatego też posługują się częścią prasy prowincjonalnej, zwłaszcza niemieckiej w Czechach, by oddziaływać w owym kierunku na opinję publiczną. Z dotychczasowych oznak można wnioskować, iż rozchodzi się tutaj o odegrzanie projektu koalicyjnego, który tułał się w parlamencie już pod jesień. Ponieważ i wśród młodoczechów znajduje się paru panów, których dręczy chęć zdobycia teki ministerjalnej, przeto pojawiły się usiłowania, by wytworzyć koalicję kilku stronnictw niemieckich z młodoczechami. Zdaje się przecież, że historja spełznie na niczem tak, jak pod jesień. Nie wiemy bowiem, dlaczego właśnie teraz byłaby potrzebną zmiana gabinetu, skoro młodoczesi postanowili zaniechać obstrukcji. Zwłaszcza Niemcy nie mają najmniejszego interesu, by pracować nad obaleniem dra Koerbera tylko dlatego, że życzą sobie tego młodoczesi. Zresztą jest także wysoce nieprawdopodobnem, by korona zgodziła się na powołanie innego gabinetu do parlamentarnego załatwienia ugody węgierskiej, skoro tę ugodę zawarł dr Koerber. Można się tylko niesłychanie dziwić, iż pojawiają się kandydaci, którzy chcą wyręczyć dra Koerbera w owem tak trudnem dziele. Prawdopodobnie przecież cała ta akcja skończy się na niczem“.

Tyle w obronie dra Koerbera ów dziennik monachijski, zaprzysięgły wróg Polaków i Czechów, zwłaszcza Polaków. Czyż ten fakt, że obecnie cała prasa wszechniemiecka w Rzeszy ujmuje się tak gorliwie za drem Korberem i drży na myśl o jego ustąpieniu, czyż ten fakt — powtarzam — nie powinien naszej reprezentacji narodowej w Izbie dać dużo, bardzo dużo do myślenia. Przecież ta prasa, a z nią i opinja publiczna w Rzeszy popiera dra Koerbera nie dla jego pięknych — sit venia verbo — oczu, lecz z pobudek czysto politycznych, popiera dlatego, że z jego dotychczasowej działalności ministerjalnej widzi w nim pokrewnego sobie ducha.

Stanowisko Koła polskiego wobec dzisiejszego gabinetu staje się coraz bardziej niezrozumiałem. Z wszystkich bowiem stronnictw w Izbie tylko ludowcy niemieccy i Koło popierają prawie zawsze i wszędzie dra Koerbera. Powinszować prezesowi Jaworskiemu kompanji z Henrykiem Pradem!

Upośledzenie Galicyi
na polu szkolnictwa średniego.

Z tegorocznego sprawozdania Rady szkolnej krajowej o stanie naszych szkół średnich dowiedzieliśmy się, że pomimo niejakiego pomnożenia ilości tychże szkół i ilości rzeczywistych nauczycieli, procent klas równorzędnych wzrastał w ostatnich czterech latach stale z 41 proc. na 43 proc., 45 proc. i 45.5 proc., stosunek procentowy zastępców nauczycieli z 33·4 proc. na 35·4 proc., 38·2 proc. i 40·5 proc., a przeciętna ilość uczniów w jednym zakładzie z 533 na 535 i 590.

Dokładniejszy obraz upośledzenia Galicyi pod względem ilości szkół średnich i ich przepełnienia, daje nam atoli dopiero statystyczne zestawienie ilości uczniów w poszczególnych szkołach średnich w całej Austryi, zawarte jak co roku w pierwszym tegorocznym numerze dziennika rozporządzeń ministerstwa oświaty.

Już na pierwszy rzut oka uderza nas nieproporcyonalnie wielka frekwencya w szkołach średnich galicyjskich, w porównaniu do innych krajów austryackich. Nieproporcyonalność ta silniej jeszcze występuje, gdy się zrobi rachunkowe zestawienie przeciętnej ilości uczniów w zakładach zupełnych.

Wtedy okazuje się, że poszczególne kraje austrjackie mają obecnie w swych szkołach średnich zupełnych następującą przeciętną ilość uczniów:

1.	Solnogród	255
2.	Tyrol z Przedarulanją	261
3.	Dalmacja	311
4.	Czechy	312
5.	Morawa	316
6.	Austrja Wyższa	318
7.	Karyntja	320
8.	Śląsk	322
9.	Styrja	333
10.	Austrja Niższa	402
11.	Pobrzeże	440
12.	Kraina	446

13. Bukowina 625
14. Galicja 660

Jak z tego zestawienia wynika, posiadają szkoły średnie galicyjskie zupełne największą przeciętną liczbę uczniów, która w porównaniu z przeciętną liczbą uczniów zupełnych szkół średnich większej ilości innych krajów austrjackich jest więcej niż dwukrotną.

Nader niepokojąca jest okoliczność, że ilość przepełnionych szkół średnich w Galicji stale wzrasta; gdyż zakładów zupełnych anormalnych t. j. posiadających ponad 400 uczniów było w Galicji w ostatnich czterech latach 75·7 proc., 87·8 proc., 88·2 proc., 97 proc.

Normalną ilość uczniów ma w obecnym roku szkolnym już tylko jedna jedyna zupełna szkoła średnia prywatna w Bąkowicach pod Chyrowem.

Wszystkie galicyjskie państwowe szkoły średnie zupełne, mają anormalną ilość uczniów.

Uwagi godnem jest nadto, że zakładów, mających ponad 700 uczniów znajduje się w Galicji aż 14 (!) czyli 30 prc. ogolnej liczby galicyjskich zakładów zupełnych, podczas gdy z innych krajów austrjackich jeszcze tylko Czechy, Pobrzeże i Bukowina po jednym takim zakładzie posiadają.

Pogarszanie się stanu przepełnienia naszych szkół średnich wypływa także z tego, że w roku minionym było u nas zakładów, posiadających ponad 700 uczniów o 5 mniej niż obecnie. a szczegółowo zakład mający między 1000 a 1100 uczniów, był tylko jeden. Obecnie mamy już zakłady trzy, liczące ponad 1000 uczniów, a jeden nadto, posiadający ponad 1100 uczniów, czego dotychczas jeszcze nie mieliśmy.

Temu smutnemu, a coraz gorszemu stanowi rzeczy zaradziłoby gruntownie tylko wydanie ustaw, normujących maksymalną liczbę uczniów w klasach i maksymalną liczbę klas równorzędnych w jednym zakładzie, oraz podających zasadę, według której nowe zakłady powinny być tworzone.

Bliższe te określenia mogłyby znaleźć najstosowniejsze miejsce w ustawie organizacyjnej gimnazjów, której wydania Sejm nasz krajowy po dwakroć już się domagał bez skutku, tudzież w stosownej zmianie ustawy krajowej dla szkół realnych.

Wskutek wielkiej frekwencji na wydziałach filozoficznych w Krakowie i we Lwowie znalazłoby się w najbliższej przyszłości podostatkiem sił nauczycielskich dla koniecznego pomnożenia szkół średnich w Galicji.

Nie należy więc zaniedbywać stosownego czasu do zapobieżenia obecnie istniejącym anormalnym stosunkom, i starać się niedopuścić do zmarnowania przyrostu adeptów zawodu nauczycielskiego w szkołach średnich.

Na powyżej przytoczone, na urzędowych źródłach oparte daty frekwencji szkolnej, zwracamy szczególniejszą uwagę naszych posłów sejmowych, a jeszcze więcej posłów do Rady państwa.

Korespondencja.

LWÓW 11 lutego.

Ruskie kłamstwa. — P. Breiter w opałach. — Karnawał. — Filharmonja. — „Fabryka krajowa“.

„Diło“, organ „Ukraińców“ wpada na najdziksze koncepta. Ostatnim była wieść, że arcybiskup Bilczewski podczas pobytu we Wiedniu starał się o pozwolenie uzyskania kilkumilionowej pożyczki na dobro swojej dyecezji. Pożyczkę tę zaś miał zużytkować na cele kolonizacji mazurskiej w Galicji wschodniej. W jaki sposób spłaconoby amortyzacyjne raty tego olbrzymiego długu, nie mówiąc już o innych niemożliwościach, tego „Diło“ nie mówi. W ten monstrualny nonsens redakcja „Diła“, — jeśli ma szczyptę inteligencji — nie wierzy sama na pewno, a skoro nie wierzy, działa ze złą wolą, — tłómaczenia innego nie ma.

Gdzie wiedzie takie podsycanie za wszelką cenę, już i tak zaostrzonych antagonizmów narodowościowych w naszym kraju, widzą to umiarkowańsi Rusini i wykazywał to niedawno „Rusłan“ (organ pana Barwińskiego). Że to nierozumne rozpalanie nienawiści nie wyjdzie im na korzyść, to pewna. Pour le roi de Prusse i Rosji — ot komu to na rękę.

* * *

P. Breiterowi zaczyna się niepowodzić. Dowodem tego wysoce rozdrażniony ton „Monitora“. Na dobitek spotkała go wielce przykra niespodzianka. Głośnem czynił, że Daniluka (redaktora „Reformatora“) zaskarżył i że wkrótce przed sądem za swoje sprawki ten pan odpowie. Pokazało się jednak rychło. że zaskarżył go do sądu powiatowego sekcja III i to o co? 1) że obraził go plakatami, cytującemi tytuły artykułów „Reformatora“; 2) że stingował jego imieniem telegram do Wiednia; 3) że na plakacie, ogłaszającym treść „Reformatora“ nie było firmy drukarni. Pominął zaś zupełnem milczeniem szereg artykułów „Reformatora“ „cykl sylwetek z tajników Ernesta Breitera“ p. t. „Herszt opryszków.“

Sprawa jednak wbrew chęciom i usiłowaniom p. posła oparła się o trybunał przysięgłych, gdyż sędzia sekcyi III. uznał się niekompetentnym do rozsądzania podobnych spraw. Naprożno p. Breiter i jego obrońca obstawali przy swojem, sędzia oświadczył, że przecież nazwa „bandyta“, „szubrawiec“. „herszt opryszków“ itd., kryje w sobie odnośne fakta, a więc kwalifikuje się jedynie przed sąd przysięgłych — a do rzędu spraw ściśle prasowych zaliczoną być nie może.

* * *

A Lwów tymczasem nie myśli „de publicis“ tylko się bawi. — Karnawał rozhulał się na dobre. Tam reduta, ówdzie bał kostjumowy — tu maskarada na lodzie — w domach prywatnych tańczą herbatki, kolacyjki, pączki, kto żyw, kto jeszcze jako—tako włada nogami, staje do szeregu.

Koroną karnawału, jak dotychczas, był bal techników, tańczyło na nim 320 par, a na dekoracyę wydano 2000 kor. — W skutku dochód, mimo niezwykłego powodzenia, był nie wielki. I poco było tyle pieniędzy marnować — szczególniej tam, gdzie chodziło o cel dobroczynny— tego rebusu zdaje się nasi fikalscy nie rozwiążą.

* * *

Dyrektor Filharmonii umie dogodzić naszej publiczności. W ostatnich dwu tygodniach słyszeliśmy i podziwialiśmy samych „c. k. nadwornych“ śpiewaków, śpiewaczki, skrzypków, a w tym tygodniu usłyszymy Kubelika i — sławę tenorową Van-Dyck'a. — Deszcz meteorów. — Same cuda — publika zapełniła widownię i kasę dyrektorską. — W tym wypadku jednak wspomniana gorliwość p. Hellera nie jest znów tak jednostronną — i nie o tem chcę mówić.

Pamiętam pewną mowę, przy otwarciu „Filharmonji“, w której więcej nam pan Heller powiedział o czystej sztuce i o swoim kulcie dla niej niż Przybyszewski w kilku rocznikach „Życia“, zaś ojcowie miasta nie zmarszczyli czoła, spokojni byli — a nawet zadowoleni. A przecież to byli ci sami, którzy uniesieni świętym fanatyzmem krucjatę urządzali przeciw wystawieniu „Złotego runa“. Wiedzieli oni, że p. Heller choć tak brzydko mówi, to nie Przybyszewski, znowu tak srogim nie jest i jeszcze jedno wiedzieli, że „Słowa — to — nic“.

Nie zawiedli się. — dziś urządza p. Heller co sobotę reduty w Filharmonji, wesołe reduty. Dziwią się portrety wielkich muzyków i swoim własnym fizjognomjom, co robią zresztą zawsze— i temu niezwykłemu życiu w pałacu dla „czystej“ muzyki a różni panowie zostawiają całotygodniowy zarobek i „czyści“ idą do domu. W tym to względzie trochę za wiele wykazuje gorliwości p. Heller, pomaga mu w tem p. Masłowski, redaktor ultra-pobożnego „Przeglądu“ i w piśmie swojem bogatem piórem przedstawia wspaniałość redut w Filharmonji.

* * *

Wystawiono w teatrze „Fabrykę krajową“, rzecz niekoniecznie zachwycającą, niemniej jako karykaturę stosunków u nas panujących i zabijających przemysł; dobrą. Pisma orzekły jednozgodnie, że tak źle nie jest i ja też nie przeczę—w ścisłem słowa znaczeniu tak nie jest, ale

---

JAN MIEROSZEWICZ

ZIĘĆ FIRMY L. FEINBAND & COMP.

POWIEŚĆ.

36 (Ciąg dalszy).

Mieczysław nie zastanawiał się nad zachowaniem się teścia, schował pospiesznie pieniądze, zarzucił burkę i wskoczył do stojącego przed gankiem powozu.

Konie ruszyły z kopyta i Półkozic znikł w obłokach wilgotnych oparów i mgieł sinych. Droga do Rozwadowa dłużyła mu się niezwykle. Ogierki Mieczysława ustawały wśród kałuż błota i wybojów. Faeton toczył się leniwie, apatycznie, skrzecząc co chwila i kołysząc się z boku na bok. Półkozica z początku tak ospała jazda gniewała, lecz gdy wiatr przenikliwy przejął go na wskróś, otulił się burką, owinął nogi derą i, zasunąwszy się w głąb podniesionego fordekla, znów dał się powodować myślom.

Ileż to razy tę samą odbywał drogę! Jeździł już tędy i smutny i wesoły i stęskniony i ufny, i pełen słodkich nadziei, i strwożony myślą o jutrze.

Nigdy atoli nie jechał do Rozwadowa w takiem jak dzisiaj usposobieniu. Czyżby tak dalece był odczuł śmierć Bożywolskiego, czyżby wieść o jego zgonie aż tak go wzruszyła? — nie! Wszak przed kilkunastu czy kilku laty, dążył tak samo w chwili gdy zamknęła powieki matka Zofji. Był wówczas strapiony, był przejętym do głębi ogromem nieszczęścia, które jak grom spadło na... Rozwadów, lecz był przekonany, że słowem a sercem zdoła Zofję jeżeli nie utulić w żalu, to natchnąć wiarą i otuchą. A dziś? Z czem stanie dzisiaj przed towarzyszką lat dziecinnych? Z pieniędzmi?! Co powie jej, co poradzi, w jaki sposób poda jej rękę i czy ona ją przyjmie? Czy ona nawet ma prawo przyjąć jego pomoc? Została sama jedna na świecie. Rozwadów jest prawie zrujnowanym i bodaj w gorszem położeniu majątkowem niż Jaworów. Gdybyż mógł Feinbanda zmusić. No, tym razemby się umiał na głowie postawić — wydrze tym... żydom. Bo w końcu sytuacja zmienić się musi.

Cicho zajechał powozik Mieczysława przed dwór Rozwadowski. Półkozic wysiadł, otworzył ciężkie drzwi, w przedpokoju nie znalazł nikogo, Rozebrał się sam i, po namyśle, zawrócił do stołowego pokoju. Lecz ani w jadalni, ani w sali nie znalazł nikogo. Zakłopotany nieco dziwną pustką, poszedł dalej, stąpając zlekka, cicho i rozglądając się po obszernych komnatach. Naraz, tuż przed drzwiami prowadzącemi do sypialni Bożywolskiego, doszło jego uszu głębokie, przeciągłe westchnienie...

Mieczysław wszedł.

Na wysuniętem na środek pokoju łóżka leżały zwłoki Bożywolskiego, zastygłe napoły, w ostatnim odruchu konania, z groźnem zmarszczeniem czoła, z kurczowo zaciśniętą pięścią. — W wyrazie twarzy, w wargach zaciętych został jeszcze ślad uporczywej, zawziętej walki, stoczonej ze śmiercią, której sztandar zwycięzki w postaci palących się świec i żałobnego krucyfiksu stał już u wezgłowia zmarłego.

Przy łóżku klęczała Zofia — blada, z oczyma podniesionemi w górę, z szeptem modlitwy na ustach. Z jasnych jej skroni wiał ból głęboki, nieukojony, sierocy... ból suchy, bezłzawy... który w sercu niezagojone pozostawia rany.

Mieczysław stał we drzwiach przejęty majestatem śmierci, wzruszony a równocześnie olśniony dziwnym urokiem, wiejącym od skamieniałej w rozpacznym skurczu twarzy Zofii.

Półkozić rozumiał, iż powinien coprędzej przerwać to milczenie i ten bezdenny głuchy smutek, graniczący niemal z rozpaczą. Naprożno jednak silił się na odwagę. Zabrakło mu nagle sił i głosu.

Kilka minut stał bez ruchu, bez woli, bez siły, wreszcie drgnął, łza zaszkliła się w jego oku.

— Panno Zofjo! — szepnął.

Podniosła głowę machinalnie, obojętnie.

— Panno Zofjo! — powtórzył śmielej, posuwając się naprzód z wyciągniętemi rękoma. — To ja...

Wstała zwolna.

— Pan Mieczysław! — odparła głucho.

— Tak pani... na pierwszą wieść... o bolesnym ciosie... pospieszyłem, nie aby pocieszać, bo strata jest niepowetowaną, lecz by w ciężkiej chwili usłużyć czemś...

— Mnie usłużyć? Ach, tak! Prawda... pogrzeb...

— Właśnie — podchwycił żywo Mieczysław, rad szczerze, iż udało mu się choć ostatnią posługą zająć umysł Zofji — jeżeli pani zezwoli, z całą serdecznością służyć jej będę... O, niech mnie pani nie odmawia tej łaski! Kochałem go jak rodzonego ojca... Szczegóły... omówimy później...

— Szczegóły! Zaraz! Prawda!.. Ojciec w tej mierze pozostawił rozporządzenie... Tak!... Nieraz mi to mówił... tam w biurku...

Weszli do sąsiedniej kancelarji. Zatrzymali się przed biurkiem założonem rozwartemi księgami i kontrolami.

— Widzi pan — rzekła cicho — wczoraj tu, w tej księdze pisał... kontrolę najmu... potem czytał jak zwykle ulubionego „Paska“ i... powaliło go... atak... gwałtowny! Zaraz, ach... czego szukamy właściwie....

— Pani mówiła o rozporządzeniu co do pogrzebu...

— Prawda! Więc... klucze... leżą... Zobaczymy... w tej skrytce być powinno... Jest... są dwie koperty... zaraz... niech pan przeczyta...

— Chyba to! Z pewnością! — rzekł Mieczysław, podając Zofji jedną z dwóch czworokątnych kopert.

(Ciąg dalszy nastąpi).

przez pryzmat karykatury widziane nasze stosunki, jak często nabierają barw farsy, farsy — jeśli mówić tak wolno — tragicznej. To też sztuka ta niczem więcej nie jest tylko farsą — w założeniu jednak bardzo prawdziwa — choć w przeprowadzeniu nieudolna, naciągnięta Zawinił artysta, nie zawinił obserwator, w rozmiarach jedynie osznkał. *a.*

Kościół i kwestja socjalna.

II. Socjalizm jest największą ze wszystkich herezyj, jakie kiedykolwiek pojawiły się na świecie. Niedawno jeden z przywódców socjalistycznych oświadczył publicznie w parlamencie, że stary Bóg chrześcijan cofa się, a na jego miejsce wchodzi nowy bóg-socjalizm. Pismo św. jest według socjalistów bajką, Kościół wystawia według nich, swoim wiernym tylko weksle na wieczność, które biedakom nigdy nie będą wypłacone, bo piekło wymysłem księży, niebo oszukaństwem i wabikiem dla głupców. Według nauki socjalistów powinien na bramie każdego cmentarza być umieszczony taki sam lodowy i beznadziejny napis, jaki umieszczono na jednym z cmentarzy berlińskich: „nie ma nieba, nie ma zobaczenia się dusz po śmierci“.

Socjaliści dziś opowiadają i rozgłaszają w swoich pismach o upadkach, zbrodniach i zdzierstwach kapłanów. Nikt bardziej jak ja nie pragnie, byśmy wszyscy kapłani, jak św. Paweł, byli wszystkiem dla wszystkich, wzorami dla swej owczarni, łagodni, ofiarni, miłosierni, poświęcający się bez granic, gorejący zawsze miłością prawdy i świecący świętością życia! Nigdy też nie utrzymujemy, że wszyscy jesteśmy bez winy. Ale jest znowu niezbitą prawdą, że największa część tych opowieści o winach księży, które socjaliści rozszerzają w swoich pismach, to proste oszczerstwa i kłamstwa, obliczone na łatwowierność czytelników, o których wiedzą, że nie mają ani sposobności ani czasu na sprawdzenie podniesionych zarzutów.

Największą zaś krzywdą to potworne oskarżenie, że kapłan jest wrogiem robotnika. podporą i osłoną bogaczy, że choć sam jest syty, jeszcze szuka zbogacenia się kosztem ludu.

Niech socjalista tylko przypatrzy się bliżej pracy większej części kapłanów w naszych czasach, a przekona się, że jak rok długi, mają do obsłużenia kilka, nieraz kilkanaście szkół, że co niedzielę niemal i święto prócz odprawiania nabożeństwa w kościele parafjalnym, jeżdżą z drugą Mszą i nauką latem i zimą do kościółka lub kaplicy, odległej nieraz o milę i więcej. A za to, kiedy zniszczą zdrowie, nie mają się nawet za co leczyć i zginęliby przedwcześnie, gdyby ludzie szanujący ich pracę, nie przyszli im z pomocą. To nie przesada — to prawda, taka smutna prawda, że już na wsiach, między moimi Mazurami, którzy zwykle tak chętnie dają dzieci na sługi ołtarza, znaleźli się ojcowie, którzy tego roku odradzali swoim synom, aby nie wstępowali do seminarjum duchownego, „boby ci synu tak ciężko było i taką może cierpiałbyś biedę, jak nasz ksiądz ekspozyt“.

Podobnie jak religię, zwalczają socjaliści także małżeństwo i rodzinę chrześcijańską. Powód tej walki i nienawiści odsłania Leon XIII-ty w swym liście okólnym „O sprawie robotniczej“, gdzie mówi:

„Święte prawo natury wymaga, aby ojciec dostarczał dzieciom swym wszystkiego, co im do życia i wychowania jest potrzebnem. Sama też natura wszczepiła w ojcu chęć do zapewnienia przyszłości dzieciom i do uchronienia od nędzy tych, w których się odmładza i poniekąd dalsze wiedzie życie. W jaki atoli sposób wypełni te obowiązki, jeżeli nie będzie mu wolno nabywać na własność roli, domów i innych rzeczy, przynoszących stałe pożytki i przekazać w dziedzictwie potomkom?“ Innemi słowy: ponieważ matka modli się ze swą dziecianą do tego Boga, który zakazuje naruszać a nawet pożądać cudze własności, ponieważ rodzice prawdziwie chrześcijańscy nigdy nie wyzbędą się troski o to, aby dzieciom swoim zapewnić jak najlepsze wychowanie i jak najpomyślniejszą przyszłość, do czego im potrzebny majątek osobisty, więc socjaliści chcą obalić rodzinę chrześcijańską, bo ona zaporą przeciw ich zapędom i krzyżuje ich plany.

Któż nie wie, że Bóg, rozum i serce skłaniają człowieka do miłości swojej ziemi, spółobywateli, mowy, historji i pamiątek ojczystych? „Społeczeństwo, w którem się urodziliśmy i wychowali, pisze Ojciec św., z natury obowiązani jesteśmy kochać szczególną miłością i to tak, że każdy prawy obywatel musi być gotów ojczyzny swej nietylko bronić, ale nawet, gdy potrzeba, radośnie śmierć za nią ponieść“. A nieco dalej czytamy: „Nadprzyrodzona miłość do Kościoła i przyrodzona miłość do ojczyzny w gruncie rzeczy są siostrami bliźniętemi; obie mają tego samego ojca, t. j. Boga samego... Chrześcijanin tak na wojnie, jak i w pokoju winien innym przodować w miłości ojczyzny“. (Encykl. Sap. christ.).

Inaczej socjaliści. Wprawdzie od czasu do czasu, kiedy interes ich tego wymaga, udają wielkich patrjotów, stają nawet na czele demonstracyj narodowych, ogłaszają się wobec wrogów naszego społeczeństwa za jedynych jego szczerych obrońców. W rzeczywistości zaś miłość ojczyzny uważają za zabobon, który wedle ich powiedzenia, musi zniknąć, jak zniknęło z ziemi wiele innych zabobonów. Marzeniem ich jest międzynarodowe, wszechświatowe państwo socjalistyczne bez Boga, bez religji, bez rodziny chrześcijańskiej.

Socjaliści rozniecają bez końca nienawiść klasową, obiecują warstwom biedniejszym rzeczy niemożliwe i wmawiają w nie, jakoby one jedne pracowały, a wszyscy inni byli niepotrzebni i jedli chleb za darmo; podkopują powagę władzy i uderzają na wszystkich, którzy piastują jaki urząd i stoją od nich wyżej w społeczeństwie. Rozdzierają ciągle rany społeczne, aby się nigdy nie zagoiły i nie nastał pokój, bo wtenczas przywódcy socjalistyczni straciliby swoje pensje i nadzieję pochwycenia mandatów poselskich i władzy w swe ręce. — Aby pokazać, jak mówią, „ludowi gniew i zemsty grom“, urządzają od czasu do czasu rozruchy. A kiedy im społeczeństwo przypomina, że nie godzi się igrać z życiem robotnika i włościan, odpowiadają spokojnie, że przy każdej wielkiej sprawie musi się polać krew. muszą być ofiary. Tylko, że temi ofiarami nie chcą być wodzowie socjalistyczni.

Otóż wniosek i ostateczne zakończenie tej części mojego listu takie, iż fałszywa jest droga, którą socjaliści wymyśleli na uzdrowienie społeczeństwa. „Nie daj się zwyciężyć złemu, ostrzega Apostoł (do Rzym. 12, 21), ale zwyciężaj złe w dobrem“. Zła nie uleczy się nowem i gorszem jeszcze złem. — Nie można też równocześnie być socjalistą i prawym katolikiem i grzeszy ciężko przeciw Bogu, kto czyta pisma socjalistyczne i im podobne, zwalczające lub wykrzywiające naukę Kościoła i depcące powagę biskupów. Krzywdzi wreszcie swój naród, kto pod hasłem „im gorzej, tem lepiej“, socjalistom użycza poparcia, zawiera z nimi sojusze, z których oni jedni ostatecznie ciągną korzyści.

Żydowskie kłopoty.

(Żydzi w Berlinie.)

Ogromnie zaniepokoiła żydostwo ustawa o handlu obnośnym, obecnie wędrująca do Izby panów po... zatwierdzenie. Używają żydzi wiedeńscy wszystkich swoich wpływów, aby tylko ustawę tę zrobić iluzoryczną, aby więc moc jej była jak najmniej dla żydowskiego interesu niebezpieczną.

I w chwili, kiedy to się dzieje w Austrji — w Prusach na mocy ustawy o domokrąstwie, istniejącej już od 2 lat, przeprowadzają obecnie sanację domokrążniczych stosunków, w ten sposób, że policja wyławia żydów, trudniących się handlem obnośnym, pruskich żydów karze aresztem i grzywnami, a żydów obcych wprost wyrzuca z kraju. Z tego powodu powstał w prasie żydowskiej wielki lament. Jedna z gazet żydowskich pisze wprost ze zgrozą, co następuje:

„Gdy Anstrja pod fatalnym stoi znakiem przeprowadzenia ustawy o handlu obnośnym, — gdy żydzi austrjaccy na gwałt we wszystkie (!) biją dzwony — żydzi w Berlinie tę samą przebywają krzysys, tym samym zelektryzowani zostali znakiem (!). Policja — pisze wspomniany organ żydowski — z nieubłaganą konsekwencją przeprowadza porządki według odnośnych paragrafów ustawy o handlu domokrążniczym. Chodzi o pozbawienie zarobkowania tych, którzy sposobem domokrążniczym sprzedają towary próbne, zyskują (może wyzyskują!) kupujących, prowadzą handel starzyzną, jajami i to warami jubilerskimi.

Gdy jakikolwiek rząd wymierza cios na drobny handel i przemysł, to niestety my żydzi — powiada żałośnie owo pismo — zawsze pierwsi padamy ofiarą (!), jesteśmy bowiem sercem tego handlu — i dlatego z radością strzelcy, mogą sobie mówić, że strzał był celny — wymierzony dobrze.

Ustawa przeciwko której żydzi w Austrji dla ratowania swojej egzystencji muszą teraz z całą zaciętością (!) walczyć obowiązuje — jak wiadomo — od 2 mniej więcej lat w Berlinie. Dotychczas patrzono jednak przez palce na żydowskich domokrążców, karano dość lekkiemi grzywnami, przeciwko czemu można było wnosić zażalenia, gdy przypadkiem przez nieostrożność, jakiś nasz żydek wpadł w ręce policji.

Teraz policja dostała „Wink von oben“, i energicznie zabrała się do żydowskich handlarzy obnośnych; urządzono nagonkę, rezultat polowania nadspodziewany. Mniej więcej 60 osób tygodniowo dostaje nakaz opuszczenia Berlina w przeciągu trzech dni. Prym jak zwykle w nędzy wodzi żydowstwo napływowe z Galicji! („To znaczy, że na stu żydów domokrążców jest tam 80 przynależnych do Austrji względnie Galicji, reszta to żydzi z Rosji i Węgier, mało jest miejscowych. Przyp. red.“)

„Rzucamy się na ratunek — mówi organ żydowski — pomoc musi być jak najszybsza! Loże (!) wielka gmina żydowska w Berlinie i inne stowarzyszenia obiecały nieść pomoc materjalną“.

Dr Nossig żyd, (ongi „Polak mojżeszowego wyznania“) zorganizował z członków „Vereinigung jüdischer Studenten“ nienstającą „komisję“ celem badania stosunków poszczególnych żydów-domokrążców, ci spisują „prześladowanych“ i wnet po ukończeniu tej czynności, przedstawione będą wnioski międzynarodowemu Aliansowi izraelickiemu i innym towarzystwom żydowskim w celu zajęcia się losem tych rugowanych z Berlina żydów.

Jak z tego widzimy żydowstwo rozwija na całej linji swą czujną i wydatną działalność. A ich energiczna obrona, i ich niesłychana solidarność powinny być dla nas przestrogą, nauką i przykładem.

Dziwactwa kompozytorów.

Zdaje się, że ciągłe przebywanie w dziedzinie tonów, nie pozostaje bez wybitnego, ale niemnego wpływu na system nerwowy kompozytorów, którzy zawsze prawie odznaczają się przeróżnemi dziwactwami, tem większemi zdaje się, im większym jest sam genjusz twórczy danego muzyka.

Słynny angielski historyk muzyki I. F. Rovbotham opowiada w „Strand Magazine“ bardzo ciekawe szczegóły o dziwactwach kilku najwybitniejszych kompozytorów. Oto najwięcej interesujące wyjątki z tego opowiadania.

Największym dziwakiem wśród muzyków był niezaprzeczenie von Beethoven, koło osoby którego wytworzyła się z czasem prawdziwa aureola mityczna, tyle dawał on swoim sposobem życia i postępowania otaczającym go do opowiadania i rozważania. Sam nawet sposób pisania nut był u niego bardzo dziwaczny. W chwilach jakiejś niepojętej nadziemskiej ekstazy spisywał nieśmiertelny muzyk te drobne znaki muzyczne na drobnych urywkach nielinjowanego papieru i to tak nieczytelnie, że ich sam nieraz potem odczytać nie mógł. Świstki te wkładał następnie do bardzo podartego notatnika, który zawsze nosił w kieszeni. Ilekroć przyszedł mu do głowy jaki motyw, natychmiast zapisywał. Ponieważ jednak nie miał nigdy papieru nutowego przy sobie, przeto pisał na wszystkiem, co mu wpadło pod ręce i na odwrotnych stronach kopert listowych, na marginesach starych gazet, nawet na spisach potraw. Na tem wszystkiem przechowywał drogocenne wytwory swojej genjalnej wyobraźni. Najwięcej pomysłów przychodziło mu do głowy na ulicach podczas przechadzki, częstokroć nawet podczas rozmowy ze znajomymi. Wówczas natychmiast stawał lub przerywał rozmowę, aby zapisać pomysł. Na ulicach Wiednia często można było widzieć dziko wyglądającego człowieka, który bez żadnego widocznego powodu zatrzymywał się częstokroć wśród największego tłumu, pospiesznie wydobywał z kieszeni pomięte świstki papieru i pisał na nich zatopiony w sobie i nie czuły na epitety, nawet na szturchańce ze strony spieszących się przechodniów. Był to Beethoven, który może właśnie wówczas zapisywał sobie zasadnicze tematy swoich nieporównanych sonat, lub wiekopomnych symfonij.

W hotelu, w którym Beethoven zwykł był jadać, znano już i szanowano jego dziwactwa. Często zdarzało się, że nie tknął jedzenia, które mu kelner przyniósł, ale zasłuchany w jakąś, dla żadnego innego ucha nieprzystępną melodję, spisywał ją pospiesznie na — spisie potraw. Kelner wiedział, że teraz wielkiemu człowiekowi nie można przeszkadzać, bo biada temu, ktoby mu tę pracę twórczą przerwał. Wiedzieli o tem także jego przyjaciele, którym nieraz zdarzało się, że mistrz żywo rozmawiający jeszcze przed chwilą nagle milkł, zaczynał patrzeć w dół i poruszając rytmicznie ręką, zapominał o wszystkiem, jak gdyby duch jego przeleciał nagle w inne nieznane i dla nikogo niedostępne krainy. To natchnienie zawitało do jego wielkiej duszy i przyjaciele wiedzieli, że teraz należy zostawić go w samotności.

Do innych dziwactw Beethowena należało jego zamiłowanie do spacerowania wśród ulewnego deszczu. Szybkie tempo, w którem zwykle chodził, jak również pogoda, którą wybierał dla swoich wycieczek, czyniły go znaną postacią Wiednia, szczególniej po przedmieściach, po których lubiał się włóczyć. Ludzie patrzyli na niego ze zdziwieniem, a dzieci biegły za nim wołając: „Oto biegnie Beethoven, który chce znowu zmoknąć!" Na tego rodzaju zaczepki był Beethoven zupełnie nie czuły. Nie słyszał on najczęściej nic, zatopiony w swoich niebotycznych koncepcjach.

Beethovenowi zdarzało się często, że musiał płacić czynsz za trzy mieszkania równocześnie, co było także skutkiem jego dziwactwa. Drobne niewygody, które musiał czasem znosić z mieszkaniem, gniewały go tak bardzo, że się natychmiast wyprowadzał do innego mieszkania, płacąc naturalnie jeszcze za dawne. Po długiej grze fortepianowej, którą uprawiał po południu, miewał rozpalone ręce. Ochładzał je w ten sposób, że polewał je wodą dopóty, dopóki nie napełniła się cała miednica po brzegi. Często jednak zapominał podstawić miednicę i chodząc po pokoju, zatopiony w swych wizjach muzycznych lał wodę na ziemię, nie widząc, że zalał już równocześnie całą podłogę. Jeżeli wówczas gospodyni robiła mu wymówki za zanieczyszczanie mieszkania, Beethoven wpadał w gniew i wyprowadzał się natychmiast. Historyczny dzbanek porcelanowy, którego Beethoven używał do polewania rąk i który z tego powodu był tyle razy powodem jego licznych nieporozumień z właścicielkami najmowanych przez niego pokojów, istnieje jeszcze do dzisiaj w posiadaniu pewnej rodziny niemieckiej, która jednak zażądała za niego tyle, że żadne muzeum nie zdecydowało się go odkupić.

ZE ŚWIATA.

Madrycka spuścizna po Humbertach. — Pościg Varsalony. — Bojkotowanie panny Roosevelt. — Łóżko z ogrzewaniem.

Madrycka spuścizna po Humbertach. W urzędzie licytacyjnym w Madrycie odbędzie się w tych dniach, jak donosi „Figaro", sprzedaż mebli i różnych sprzętów, pozostawionych przez rodzinę Humbertów. Suma, osiągnięta z tej sprzedaży, zużytkowana będzie przedewszystkiem na zapłacenie długów, jakie Humbertowie zaciągnęli podczas pobytu w stolicy hiszpańskiej; gdyby zaś pozostała nadwyżka, odesłana będzie do kasy policji hiszpańskiej na pokrycie kosztów, jakich jej przyczynili Humbertowie.

* * *

Pościg Varsalony, słynnego bandyty sycylijskiego, odbywa się w Palermo i okolicach ze zdwojoną gorliwością. Nawet w klasztorach szuka policja nieuchwytnego bandyty. Niedawno Varsalona dokonał znów strasznej „vendetty". Dowiedziawszy się, że przyjaciel jego, Casteluzzo, i kochanka jego, Liborja, knują przeciwko niemu spisek, przybył w towarzystwie kilku bandytów do mieszkania Casteluzza, oświadczając, że szuka schronienia przed pościgiem karabinierów, gdy zaś Casteluzzo schylił się, aby z beczki wina utoczyć, Varsalona zmiażdżył mu czaszkę uderzeniem kolby karabina. Następnie udał się do mieszkania Liborji. Nieszczęśliwa dziewczyna otworzyła drzwi, ujrzawszy atoli Varsalonę, straciła zmysły i upadła, zanim jeszcze bandyta przebił jej serce sztyletem. Morderstwa te wywołały panikę wśród mieszkańców wiosek sycylijskich.

* * *

Bojkotowanie panny Roosevelt. Przychylność prezydenta Roosevelta dla Murzynów, rozdrażniła przeciw niemu tak dalece opinię publiczną, że niechęć ogarnia nawet jego córkę. Miss Alicja, zanim ojciec jej objawił swe sympatje dla Murzynów, była zaproszona do Nowego Orleanu na ostatni wtorek, aby wziąć udział, jako królowa, w orszaku karnawałowym. Otóż część obywateli miasta zamierza urządzić przeciwko niej demonstracje; inni starają się przeciwdziałać temu prądowi, słusznie dowodząc, że miss Roosevelt, jako gość zaproszony, powinna doznać uprzejmego przyjęcia.

* * *

Łóżko zogrzewaniem. Wynalazca amerykański, Riswick, obmyślił łóżko z ogrzewaniem, bardzo pożądane podczas miesięcy zimowych. „Wynalazek" stanowią rury do wody gorącej, umieszczone n spodu i dokoła łóżka, a połączone z małym zbiornikiem, znajdującym się pod łóżkiem i ogrzewanym lampą.

KRONIKA.

Kalendarzyk kościelny. Dziś piątek Juljana męczennika i Katarzyny Ricci; w sobotę Walentego kapłana męczennika.

Kalendarzyk astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godz. 6 minut 59, zachód przypada o godz. 4 minut 49, długość dnia godzin 9 minut 50.

Kupujcie tylko u Chrześcijan!

KRONIKA ZAMIEJSCOWA.

Z Podgórza piszą nam: Tow. gimn. „Sokół" w Podgórzu urządza d. 15 b. m. przedstawienie amatorskie, na którem odegrane zostaną: „Piosnka wujaszka" komedja w 1 akcie Al. Fredry syna, „Takich więcej" komedja w 2 aktach Wdowiszewskiego. Obie sztuki pełne życia i humoru zgromadzą niewątpliwie liczną publiczność zwłaszcza, że najlepsze siły amatorskie w obydwu sztukach wystąpią.

Dnia 21 b. m. urządza „Sokół" we własnej sali wieczornicę taneczną połączoną z niespodziankami, która jak dotychczas świetnie się zapowiada i bardzo wiele osób już zapowiedziało swą bytność. Bliższe szczegóły doniosą afisze.

Z Tarnowa. (Kor. wł.) (Ukończenie wyborów do Rady miejskiej. — Budżet z całym szeregiem niedoborów. — Na dom dla nieuleczalnych. — Zakończenie jubileuszu papieskiego.) Tarnów żydzieje coraz bardziej!

Wybory połowy Rady miejskiej zostały nareszcie ukończone. Dnia 9 lutego oddali swe głosy wyborcy z II. Koła i wybrali następujących radnych: 1) dra Salomona Febusa 118 głosami; 2) Maschlera Joachima 114 głosami; 3) dra Rapparorta Edwarda 110 głosami; 4) dra Tertila Tadeusza 106 głosami; 5) Monderera Hermana 100 głosami; 6) Maschlera Berischa 98 głosami. Więc poza drem Tertilem wszyscy żydzi! Na zastępców wybrano: 1) Holzapfla Ignacego 115 głosami; 2) Skubiejskiego Andrzeja 112 głosami; 3) dra Funkelsterna Emila 104 głosami.

W Kole drugiem stawili się wyborcy stosunkowo dość licznie do urny wyborczej, bo na 218 uprawnionych głosowało 186 wyborców. Głosują tu jednak przeważnie żydzi, to też oddali oni swym współwyznawcom pięć krzeseł radzieckich a dwa zastępców i potrzeba było tak popularnego i silnego kandydata, jak dr Tertil, aby w tem Kole nie przepadł. Według ilości głosów zdobył dr Tertil czwarte miejsce, bo blisko połowa głosujących skreśliła go w swej liście; wskazuje to, że żydzi głosują tylko za swoimi.

Wyborcy z pierwszego Koła oddawali swe głosy dnia 10 lutego. Radnymi z tego Koła zostali wybrani: 1) dr Stec Jan 175 głosami: 2) Rypuszyński Janusz 159 głosami; 3) Trochanowski Karol 154 głosami; 4) dr Stojałowski Stanisław 144 głosami; 5) ks. dr Zyguliński Michał 108 głosami; 6) dr Zaklika Władysław 101 głosami. Na zastępców wybrano: 1) Nenyczką Karola 179 głosami; 2) Czaykowskiego Tadeusza 177 gł.; Schnitzla Klemensa 103 głosami.

Z 279 uprawnionych do głosowania oddano 211 głosów.

W ten sposób zostały wreszcie wybory do Rady miejskiej ukończone. Protestu dotąd nie wniesiono.

* Budżet powiatu tarnowskiego na rok 1903 przedstawia się według preliminarza wcale nie obiecująco i tak: Fundusz dróg powiatowych: wydatki 54795·41 k., dochody 27880·41 k., niedobór 26925·00 kor. Na pokrycie tego niedoboru uchwalono nałożyć 7 prc. dodatku do podatków bezpośrednich.

Fundusz powiatowy dróg gminnych: Rozchód 44815·96 k., dochód 40970·96 k., niedobór 3845·00 kor. Uchwalono pokryć go dodatkiem 1 prc. do podatków bezpośrednich.

Preliminarz budowy dróg gminnych przedstawia tak w dochodach jak i wydatkach sumę 43676·41 koron.

Fundusz regulacji rzeki Białej wykazuje w dochodach 27166·84 kor., w rozchodach 42546·84 kor. Znowu więc niedobór w kwocie 15380·00, który uchwalono pokryć z 4 prc. dodatku do podatków bezpośrednich.

* Składki na dom dla nieuleczalnych płyną ciągle. Dotychczas wpłynęło na ten cel, na ręce ks. infułata Walczyńskiego 1556 k. 27 h.

* Na zakończenie 25-letniego jubileuszu papiestwa Ojca św. Leona XIII, odbędzie się w niedzielę 23 b. m. uroczysta suma z wystawieniem Najśw. Sakrkmentu i z kazaniem zastosowanem do uroczystości dnia. Sumę zakończy „Te Deum laudamus".

Zakopane 11 lutego 1903. (Bal na dochód ubogich. — Żydowskie oszustwa na mięsie). Donoszą nam: Staraniem komitetu obywatelskiego zakopiańskiego odbył się w sobotę 7 b. m. w wielkiej sali hotelu „pod Morskiem Okiem" w Zakopanem, na dochód ubogich, wielki bal. Gości zebrało się dużo, bawiono się bardzo ochoczo do białego rana, a dochód był znaczny.

Tutejszego żyda rzeźnika Singera znowu przyłapano na oszustwie. Właścicielowi hotelu pod „Morskiem Okiem" sprzedał zarżnięte ciele, które okazało się później zdechłem.

Nowy Sącz 12 lutego. (Kor. wł.) (Straszny wypadek. — Żydowskie wesele.) Dziś rano o godz. 8 zdarzył się straszny wypadek: p. Fr. Kołodziejski, właściciel Ochotnicy pod Krościenkiem, upadł tu na ulicy na chodniku i na miejscu ducha wyzionął, — tknięty apopleksją. Mimo natychmiastowej pomocy i użycia wszelkich środków lekarskich, nie zdołano nieboszczyka przywrócić do życia.

* W Ubiadzie, wsi pod Nowym Sączem, odbywa się żydowskie wesele w karczmie Malingera. W czasie zabawy weselnej wpadli do sali weselnej chłopcy wiejscy, chcąc brać do tańca żydóweczki. Żydzi oczywiście nie dozwolili im tańczyć z żydóweczkami, aby ich nie strefali. Rozwścieklení chłopcy, mszcząc się na nich, potłukli kamieniami szyby w oknach.— Z tych chłopców ujęto tylko jednego w osobie Bartłomieja Nowaka z Ubiadu, którego prokuratorja oskarżyła za to o zbrodnię gwałtu publicznego i o to zasiadał oskarżony wczoraj na ławie oskarżonych przed tutejszym trybunałem karnym, pod przewodnictwem radcy dra Cieszyńskiego.

Po przeprowadzeniu rozprawy trybunał uwolnił w zupełności oskarżonego od wszelkiej odpowiedzialności karnej z powodu, że było więcej chłopców, nie wiadomo który z nich dopuścił się tego gwałtu publicznego.

Ze Starego Sącza donoszą nam. W okolicy Starego Sącza 9 bm. płynąca kra w Popradzie zerwała mosty, a z wielkiego mostu w Biegonicach podpory w połowie, wskutek czego komunikacya była przerwana.

Macierz Polska. P. Wawrzyniec Szczepanik, służący dra Czesława Uhmy, złożył na rzecz Macierzy Polskiej kwotę 68 koron 70 hal., 20 kop. i 20 cent. szwajc. uzbierane z datków chorych. Rada wykonawcza Macierzy Polskiej składa ofiarodawcy publiczne oddziękowanie.

KRONIKA MIEJSCOWA.

Kraków 13 lutego.

Sprawy miejskie. Wczoraj wieczorem odbyło się w sali prezydjum magistratu posiedzenie subkomitetu inwestycyjnego Rady miasta pod przewodnictwem I wiceprezydenta, dra Leo. Subkomitet w obszernej dyskusji zastanawiał się nad potrzebami, jakim ma odpowiadać nowy gmach magistratu.

Wczoraj wieczorem odbyło się posiedzenie komisji weryfikacyjnej. Rozpatrywano akta wyborcze z koła I Dalszy ciąg odbędzie się na posiedzeniu, które się odbędzie w dniach najbliższych.

Wybory do Rady powiatowej krakowskiej. Otrzymujemy następujące pismo: Celem porozumienia się w sprawie wyboru dwunastu członków Rady powiatowej krakowskiej z grupy większych posiadłości, mam zaszczyt zaprosić Szanownych P. T. wyborców na poufne zebranie, które się odbędzie w dzień wyborów 14 lutego br., o godzinie 10 rano w sali obrad krakowskiej Rady powiatowej. Franciszek Paszkowski.

Ustawa przeciw opilstwu. W sprawie wypracowanego przez rząd projektu ustawy przeciw opilstwu, regulującego zarazem w odmienny od dotychczasowego sposób, prawa przemysłowe szynkarzy oraz kupców, sprzedających napoje spirytusowe w zamkniętych flaszkach, odbędzie się w Izbie handlowej i przemysłowej w Krakowie dnia 23 bm. ankieta interesentów, w której wezmą udział zarządy większych miast zachodniej Galicyi, rafinerye spirytusu, fabrykanci likierów, kupcy, szynkarze i dzierżawcy propinacyi z całego okręgu Izby. Pomiędzy członków ankiety zostanie rozdany drukowany kwestyonaryusz oraz uwagi wstępne, omawiające stosunek projektu do obecnego ustawodawstwa i poddające analizie poszczególne postanowienia tegoż projektu. Wyniki ankiety zostaną ogłoszone drukiem i posłużą Izbie do wydania opinii o projekcie rządowym.

Niewłaściwa metoda. Jeden z naszych czytelników przesyła nam następujące pismo: Jedna z młodszych nauczycielek (nie mówię tu o wieku owej nauczycielki, ale o jej latach służby), wykładająca język niemiecki w 3 klasie w szkole ludowej im. Mickiewicza, wzorując się widocznie na pruskim systemie, każe uczenicom swej klasy witać się po niemiecku słowami: „Gelobt sei Jezus Christus" i żegnać się słowami: „in Ewigkeit Amen".

Ojcowie i matki owych polskich dziewczątek proszą uprzejmie pannę K., aby swej gorliwości zbyt daleko nie posuwała, zaś p. inspektora szkół prosimy, by pannę K. pouczył o zadaniach szkoły.

Panna K. przyjęła również pruski system wbijania dzieciom w pamięć swoich idei, zapomocą razów. Jest to również sposób pruski u nas dotychczas nie używany.

Karnawał. Na dzień jutrzejszy w sobotę zapowiedziane są cztery wieczory zabawowe:

W sali Saskiej IV bal „Kółka rolników" Wszechnicy Jagiellońskiej pod protektoratem J. M. rektora ks. dra Gromnickiego.

W Resursie urzędniczej zabawa z tańcami. Początek o godzinie 8 wieczorem.

W sali br. Johnów zabawa robotników należących do Stow. socjalno-demokratycznego.

Pełno było wczoraj w teatrze na przedstawieniu nie starzejących się widocznie „Grubych ryb" Bałuckiego. Bawiono się wyśmienicie udatną grą artystów, wśród których największą sympatją cieszył się p. Przybyłowicz w roli Pagatowicza. Dwie młode pensjonarki odtworzyły z wdziękiem pp. Jutkiewiczówna i Pawłowska. Rolę Ciaputkiewicza grał p. Kosiński. Ze starej obsady pozostali pp.: Wolska. Stępowski i Mielewski. Poprawnie odegrał Burczyńskiego p. Bronicz.

Zmiana nazwiska. Namiestnictwo zezwoliło p. Adamowi, Tadeuszowi, Ottonowi trojga imion Blumenfeldowi nazwisko rodowe zmienić na Ordyński.

Tyfus wysypkowy w mieście naszem wygasł. Nowych wypadków zapadnięcia na tę chorobę epidemiczną nie było. Owe trzy osoby, które zapadły na tyfus znajdują się obecnie w stadyum rekonwalescencyi, i mają się normalnie dobrze.

Loterja kwiatowa. Za inicjatywą p. Marji z Michałowskich Łempińskiej, głównej opiekunki zakładu św. Józefa dla osieroconych chłopców, fundacji Piotra Michałowskiego, odbędzie się dnia 22 lutego o godz. 3 po południu loterja kwiatowa. Podczas loterji przygrywać będzie muzyka wojskowa. Ceny wstępu na salę (20 ct.), biletów loteryjnych (20 ct.), podwieczorku (30 ct.) naznaczono bardzo niskie, pragnac zachęcić publiczność do jak najliczniejszego udziału. Loterja kwiatowa to nowość dla naszego miasta.

Wygrane składać się będą z pięknych palm i innych roślin ozdobnych oraz kwitnących, jakoteż koszyczków z kwiatami. Nowość ku ozdobieniu salonu słupki kwiatowe, ułożone na sposób warszawski, zyska prawdopodobnie uznanie publiczności.

Loterja ta zasługuje na jak najgorętsze poparcie ze względu na cel sympatyczny. Zakład założony w r. 1848 pod wezwaniem św. Józefa, wychowuje 75 chłopców sierot na ludzi pracować umiejących i uczciwych. Pozostawieni bez opieki staliby się oni ciężarem społeczeństwa. Kapitałów zakład nie posiada i głównie stoi samopomocą i pracą rąk swych wychowańców. Chłopcy kształceni są częścią na ogrodników, częścią uczeni innych rzemiosł według okazywanych zdolności.

Związek okręgowy katolickich stowarzyszeń robotniczych urządza 14-go b. m. w sobotę bal dla wszystkich należących poszczególnych stowarzyszeń. Protektorat balu przyjęli Hrabina Stanisławcowa Tarnowska i prezydent Józef Friedlein. Bal robotniczy jest już szóstym z rzędu. Ostatniemi laty wielka sala „Sokoła" nie może pomieścić gości licznie napływających. Różne sfery interesujące się Związkiem okręgowym można tu spotkać. Komitet dokłada wszelkich starań, by bal w niczem nie ustąpił poprzednim. Początek o godzinie 9-tej. Wstęp dla członków 80 hal., dla nieczłonków 1 50 hal.

Cech brązowników, kotlarzy i mosiężników krakowskich odbył walne zgromadzenie dnia 29 stycznia b. r., na którem byli obecni: komisarz rządowy p. Podobiński i instruktor z ramienia c. i k. ministerstwa dr J. Schoenett. Po wyczerpaniu porządku dziennego i omówieniu naszego statutu, przystąpiono do wyborów.

Starszym cechu jednogłośnie obranym został p. Piotr Seip, podstarszym Jan Gregorczyk; do wydziału weszli pp.: Jarra, Kopaczyński, Czunkd i Gertler. Do komisji kontrolującej pp.: Jarra i Czunke.

Z „Przyjaźni" krakowskiej. W domu robotniczym przy ul. św. Tomasza l. 31. W niedzielę dnia 15 lutego 1903 urządza „Kółko młodzieży" („Przyjaźń" krakowska) wieczorek wokalno-muzykalny, który zakończy komedja w 1 akcie „Nie mam czasu". Po przedstawieniu zabawa z tańcami. Początek o g. 7 wieczorem.

Wyjaśnienie. P. Gustaw Węgrzyn prosi nas o ogłoszenie następującego pisma:

„Odnośnie do notatki zamieszczonej w Nrze 41 Szan. „Głosu Narodu", mam zaszczyt oznajmić, że rozprawa moja przeciw odp. redaktorowi „Naprzodu", Kazimierzowi Kaczanowskiemu o obrazę czci, wprawdzie nie odbyła się dnia 11 b. m., ale jedynie dlatego, iż zarządzone przez c. k. Sąd krajowy karny przesłuchanie p. Häckera w charakterze świadka, wykryło, że autorem artykułu uwłaczającego mojej czci, był nie p. Kaczanowski, lecz p. Czaki, współpracownik „Naprzodu", przeciw któremu też wystąpiłem na drodze karnej.

Sprawa natomiast przeciw p. Kaczanowskiemu odstąpioną została c. k. Sądowi powiatowemu za przekroczenie art. III. ustawy z 5 października 1868 roku 142 dz. pr. pr.

Notatka zatem, że rozprawa się nie odbędzie z powodu rzekomej mojej nieobecności polega — jak sądzę — na zwykłej pomyłce informacyjnej.

Z poważaniem Gustaw Węgrzyn.

Odczyt o Tetmajerze. W Wiedniu w klubie naukowym odbywa się dziś odczyt p. Maurycego Neskora p. t. „Kazimierz Tetmajer, polski poeta współczesny".

Walne zgromadzenie „Eleuterji". Czwarte ogólne zebranie członków „Eleuterji", Towarzystwa bezwzględnej wstrzemięźliwości od napojów alkoholicznych, odbędzie się dnia 15 b. m. o godzinie 4 po południu w lokalu własnym l. 14 parter, przy ulicy Starowiślnej. Członkowie zechcą zjawić się w komplecie, celem złożenia ustnego przyrzeczenia i odebrania stałych kart legitymacyjnych. Dla nieczłonków wstęp również dozwolony i bezpłatny. Zarząd przyjmie z wdzięcznością dziełka i rozprawki naukowe z dziedziny wiedzy przeciwalkoholicznej na rzecz bibljoteki „Eleuterji" ofiarowane.

Tutejsze liberalne pisemko jest znowu niezadowolone z „Głosu narodu". Tym razem chodzi o ogłoszenie o licytacjach sądowych, zamieszczane jakoby z polecenia prezydjum sądowego w naszym dzienniku nie w „N. Reformie". Dowiadujemy się o tem poraz pierwszy, gdyby jednak tak było, dowodziłoby to tylko, że władze odnośne dobrze rozumieją potrzeby Krakowa.

Obwieszczenia tego rodzaju powinny być umieszczane jedynie w piśmie poczytnem, aby o nich mogły się dowiedzieć szerokie koła chrześcijańskiej ludności, nie tylko nieliczne i wyznaniowo zbyt jednostronne czytelnictwo „N. Reformy".

„Okropna kradzież" u p. Aleksandra Landaua, dokonana z takim rozgłosem, że aż wywołała interpelację i uchwałę w Izbie handlowej i przemysłowej; spotęgowana do 40 zegarków i 15 łańcuszków, ogranicza się do 4 czy 5 zegarków niklowych i kilku łańcuszków metalowych, wartości około 20 do 25 koron.

Wprawdzie „poszkodowany" jest p. Landau — ale złodziej pewnie mocno w duchu klnie, że się tak haniebnie oszukał, że jego ryzykowna fatyga tak marne odniosła korzyści.

Zetknięcie drutów elektrycznych. Wczorajsza burza śniegowa, połączona z wielkim wichrem, spowodowała wieczór około godz. 9 wypadek zerwania i zetknięcia drutu telefonicznego z drutem przewodu kolei elektrycznej. Wicher zerwał olbrzymi szyld składu mebli obok kościoła Marjackiego. Szyld spadając zerwał drut telefoniczny, łączący dom ten z wieżą ratuszową. Drut telefoniczny opadł na druty tramwaju elektrycznego i przez zetknięcie spowodował wybuchy płomieni elektrycznych. Urwany drut, przytwierdzony jednym końcem do wieży, wlókł się po Rynku i groził przechodniom niebezpieczeństwem śmierci lub kalectwa.

Rynek był jednak o tej porze dosyć pusty, tak, że drut dotknął około sukiennic tylko jednego chłopca, który lekko porażony upadł na ziemię, szczęśliwie nie uwikławszy się w drut. Lekko poparzonego postawili przechodzący studenci na nogi, poczem chłopak przerażony uciekł coprędzej od niebezpiecznego miejsca. Również lekko dotknięty został robotnik przechodzący około kościoła św. Wojciecha. Ofiara wypadku padł tylko pies, legawiec, którego elektryczność zabiła na miejscu. Prócz tego dotknęły drutu dwa konie, jeden pocztarski drugi dorożkarski. Oba jednak lekko tylko muśnięte, nie poniosły cięższych obrażeń.

Scena ta trwała kilkanaście minut i gromadziła coraz więcej osób, które wybiegły z domów i handlów. Kilka osób w panicznym strachu uciekało z miejsca wypadku, z obawy przed oślepiającemi błyskawicami.

Dopiero kiedy na stacyi centralnej tramwaju prąd zamknięto — groźne niebezpieczeństwo zniknęło, a służba tramwajowa usunęła zetknięcie drutów. — Na stacyi telefonicznej zaczęły dzwonić wszystkie dzwonki i pospadały wszystkie klapy.

Ciężki szyld, którego upadek z drugiego piętra spowodował przerwanie drutu, nie zranił nikogo, albowiem i ta część Rynku podówczas była pusta. Szczęśliwie więc groźny ten wypadek nie spowodował żadnego nieszczęścia. A staćby się to mogło było łatwo wobec zupełnej bezradności policji, która nie miała pojęcia co ma robić. Kilku świadków wypadku udało się do pogotowia wojskowego z żądaniem, aby odgrodziło niebezpieczny drut od coraz to liczniej zbierającej się publiczności, zanim drut przetną lub prąd przerwą. Pogotowie jednak odmówiło pomocy. We Wiedniu, gdzie podobne wypadki częściej się zdarzają, służba tramwajowa i policjanci zaopatrzeni są w rękawiczki gumowe i nożyce izolowane do przecinania drutu, u nas do wprowadzenia takiej nowości trzeba chyba, aby wpierw kilku ludzi zostało prądem zabitych.

Policja aresztowała 76-letnią Salomeę Trzmielową, żebraczkę i pijaczkę, od której odebrano kilka metrów chodnika, skradzionego w okolicy Stradomia. Trzmielowa kilkakrotnie aresztowana z chodnikami i dywanami, które usiłowała sprzedać, zawsze się tłómaczy, że dywany i chodniki pochodzą ze spadku po jej mężu, który posiadał skład dywanów. Tymczasem pokazuje się, że dywany i chodniki sama p. Trzmielowa kradnie, chodząc po żebraninie.

Policja aresztowała kilka indywiduów, podejrzanych o uczestnictwo w śmiałych kradzieżach sklepowych, popełnionych w ostatnich dniach. Przeciw nim wdrożono energiczne śledztwo policyjne.

Omyłki druku. W artykule hr. Moszyńskiego powstały następujące omyłki: W pierwszym numerze zamiast „chorób ekonomicznych", — czytać należy „chronicznych", — zaś w drugim zamiast wszechniemieccy socjaliści, czytać należy centraliści.

Repertuar teatru miejskiego.

W sobotę 14 lutego: „Panna służąca" (Nelly Rosier), kom. w 3 akt. P. Bilhauda i M. Hennequin'a (nowość).

W niedzielę 15 lutego o godz. 3 po południu: „Sen nocy letniej", kom. w 5 akt. W. Szekspira (popularne).

W niedzielę o godz. 7 wieczorem: „Panna służąca" (Nelly Rosier), kom. w 3 akt. P. Bilhauda i M. Hennequin'a.

Z sali sądowej.

Zbrodnia podpalenia przez własną żonę.

Małżonkowie Franciszek i Małgorzata Jurkowie w Branicach bardzo źle ze sobą żyli. Swary i kłótnie były na porządku dziennym a wzajemna niechęć i niezgoda były powodem, że małżonkowie często na pewien czas się rozchodzili. Doszło wreszcie do tego, że dnia 15 października 1902 r. Franciszek Jurek wyrzucił ubranie Małgorzaty, polał je wodą i podeptał. Fakt ten tak rozdrażnił Jurkową, że pośród obelg poczęła się odgrażać spaleniem i zniszczeniem dobytku męża. Gdy więc kilka dni później 21 października o godz. 1 w południe wybuchł pożar w domu, w którym mieszkał Franciszek Jurek, opinja publiczna wskazywała Małgorzatę Jurkową, jako sprawczynię zbrodni.

Śledztwo wykryło, (a Jurkowa zeznaniem potwierdziła), że dnia 21 października przyszła ona przed dom męża, a gdy spostrzegła, że około godziny 12 Franciszek Jurek z domu wyszedł, podeszła pod zamknięty dom, odjęła okno i zabrała z domu na dwa zawody trochę zboża, parę drobiazgów, które odniosła do Józefy Mozulowej. Wracając, widziała swojego męża, wracającego do domu i usłyszała jego krzyk: „Gwałtu! bo się pali!" Równocześnie zobaczyła ogień, wydobywający się ze stodoły. Jurkowa, na którą skierowane jest całe podejrzenie zbrodni podpalenia, do winy się nie poczuwa i podejrzenie podpalenia budynku zrzuca na poszkodowanego męża.

Jako dowód winy swojego męża przytacza zeznanie 5-letniego Wawrzyńca Jurka, który miał powiedzieć, że widział swojego dziadka, jak przybliżywszy się do swojego domu, potarł zapałkę o ścianę a następnie przytknął ją do strzechy. Skutkiem tego miał powstać ogień. Zeznania atoli innych świadków i okoliczności, że Franciszek Jurek przez pożar poniósł szkodę, podejrzenia te od niego oddalają. Małgorzata Jurkowa miała nawet sama się do podłożenia ognia przyznać przed Łukaszem Ropą. Zaraz po pożarze zawołała ona do Ropy: „Będę w kryminale siedzieć, ale będzie mnie pamiętać". Wobec poszlak obciążających, prokuratorja państwa oskarżyła Małgorzatę Jurkową, 1-mo Kaczmarczykową, 57 lat liczącą, gospodynię w Branicach, o zbrodnię podpalenia.

Rozprawa przeciw Jurkowej przed trybunałem przysięgłych, pod przewodnictwem radcy sądu krajowego wyższego A. Wawranscha, rozpoczęła się we czwartek przed południem. Oskarżenie wnosił zastępca prokuratora dr Solak; obronę prowadził mecenas dr Br. Gańkiewicz.

Jurkowa do winy się nie poczuwa. Mąż jej od świadczenia się uchylił.

Ława przysięgłych przez usta swego zwierzchnika Józefa dra Ciechanowskiego odpowiedziała na pytanie główne w kierunku zbrodni podpalenia 9 głosami nie. Wobec werdyktu trybunał ogłosił wyrok uwalniający Małgorzatę Jurkową od oskarżenia.

Kronika literacko-artystyczna.

* **„Eleusis"**, czasopismo dla elsów! Tom pierwszy objętości 300 stron druku, wyjdzie w kwietniu po cenie 8 koron w obiegu księgarskim.

* **Słuchacze wykładów „O Królu duchu"**, prof. Lutosławskiego, mogą nabyć część pierwszą I-go tomu Eleusis (160 stron druku) po wyjątkowo zniżonej cenie 1 kor. 20 hal. przy ka-

sie przed każdym wykładem, począwszy od godz. 5 po południu, w sali Stowarzyszenia Kupców (naprzeciw „Lutni“) ul. Bracka 1, gdzie o godz. 6 po południu zaczną się wykłady we środę 11 lutego.

Część pierwsza tomu I-go Eleusis zawiera początek dzieła Księdza Robaka: „O kobiecie“ (miłość, sympatja, braterstwo, małżeństwo, rasa, namiętność, rozwody, dogmat niepokalanego poczęcia, kult Matki Boskiej, reforma wychowania kobiet i społeczeństwa przez kobiety etc.).

TELEGRAMY.

Rada państwa.

Wiedeń 12 lutego. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby poselskiej odczytano pismo sądu lwowskiego o wydanie posła Breitera.

Odczytano następnie interpelacye i wnioski, wśród których zwracała uwagę interp. Eisenkolba i tow. w sprawie przygotowań do mobilizacyi w Serbii i Bułgaryi i grożącego Austro-Węgrom zawikłania wojennego z powodu stosunków w Macedonii.

Wszechniemieckie brednie.

Eisenkolb w interpelacyi tej wywodzi, że wszystko wskazuje na to, iż wkrótce wybuchnie w Macedonii powstanie, i że istnieje podejrzenie, jakoby powstanie to popierane było przez Austro-Węgry a mianowicie przez możne sfery z ministrem spraw zagranicznych hr. Gołuchowskim na czele. Ten możny pan, którego ojciec na bankiecie polskiej szlachty w r. 1868 oświadczył, że został przez Jezuitów wychowany na patryotę polskiego, osobiście jest spowinowacony ze szlachtą polską, a przez żonę z wysoką szlachtą francuską, kierunku legitymistycznego i bonapartystycznego. W jego osobie łączy się więc wpływ owych niebezpiecznych czynników, które dążą do gwałtownego przewrotu i do odbudowania Polski. Jezuici są sojusznikami hr. Gołuchowskiego; nie chodzi im jednak o wolny rozwój narodu polskiego — co przecież w Austryi i tak mają zapewniony — ale o zadowolenie chęci panowania szlachty polskiej i klerykalizm.

Szlachta polska i Jezuici dążą do panowania od Bałtyku do Morza Czarnego. W tym celu uprawianą jest w Austrji bezwstydna propaganda wszechpolska i wszechsłowiańska. Nie dosyć, że jesteśmy zawiśli od Węgier, mamy jeszcze być zawisłymi od szlachty polskiej? Nie jest sprawiedliwem i słusznem, aby dla odbudowania Polski, Austro-Węgry wciągane były w wojnę. Nic innego bowiem, jak tylko wojnę, oznacza to, że Austro Węgry powzięły inicjatywę i spowodowały Rosję przed niedawnym czasem do wmięszania się w sprawy wewnętrzne Turcji, jeżeli nie przeprowadzi znanych reform. Austro-Węgry nie mogą przecież wierzyć temu, aby Turcja mogła te reformy przeprowadzić, a stawianie niemożliwych żądań jest pretekstem dla osiągnięcia specjalnych celów. Anglja popiera to szaleństwo obecnej polityki austro-węgierskiej w celach egoistycznych i pobudza do wytrwania na tej drodze. Temi wszystkiemi machinacjami kieruje Watykan, w rękach generała Jezuitów leży kierownictwo. Austrja w sposób wpadający w oczy zbroi się, niezwykle często odbywają się narady wojskowe pod przewodnictwem najwyższego czynnika. Wobec takich okoliczności interpelanci żądają od prezydenta ministrów wyjaśnień co do polityki zagranicznej.

(Biuro korespendencyjne podaje powyższą interpelację tak obszernie, prawdopodobnie jako wykwit głupoty i ignorancji wszechniemców. Przyp. Red.).

Konwersja.

Po odczytaniu wniosków i interpelacji pos. Kathrein wnosi jako przewodniczący komisji budżetowej natychmiastowe nagłe traktowanie ustawy konwersyjnej.

Pos. Choc wnosi uznanie jawności obrad komisji regulaminowej. Wniosek ten odrzucono 82 głosami przeciw 73. Głośne protesta u czeskich radykałów, socjalistów i wszechniemców.

Do kwestji nagłości wniosku Kathreina oświadcza pos. Ellenbogen, że socjaliści nie są przeciwni nagłości wniosku w tej sprawie, zastrzega się jednakże przeciwko temu, by z przedłożeniem wojskowem nie chciano postąpić także w podobny sposób. Socjalni-demokraci już przeciwko temu protestują i zapewne potrafią takiemu zamiarowi przeszkodzić. Co się tyczy samej konwersji to socjaliści są za nią tak jak za każdą ustawą zmniejszającą ciężary ludności. Ubolewa, że oświadczenie oddane poufnie przez ministra finansów w komisji budżetowej zostało wcześnie przez „N. F. Presse“ ogłoszone. W końcu żąda mowca od ministra stanowczych wyjaśnień dla czego wyłączono część z ogólnego długu państwowego, która to część nie ma być konwertowaną.

Mowca oświadcza w końcu, że stronnictwo jego głosować będzie za wnioskiem mniejszości Kramarza, a w razie odrzucenia tego wniosku za wnioskiem mniejszości Mengera.

Nagłość wniosku Kathreina została uznaną.

Poseł Steinwender, jako referent poleca przyjęcie ustawy konwersyjnej bez zmiany podług przedłożenia rządowego, jakoteż przyjęcie rezolucji Eugenjusza Abrahamowicza w sprawie zniżenia stopy procentowej za zaległe podatki i należytości.

Wywody ministra Boehm-Bawerka.

Minister podziela zdanie, że ausrjacki parlament ma całą legislatywną kompetencję dla całego długu państwowego. Lecz nie zawsze wykazuje się to w jednej chwili do czego ma się prawo, gdyż czasami ze względów oportunistycznych, „obchodzi się“ wykonanie prawa.

Minister nie zdradza tajemnicy, oświadczając, że z tej i z tamtej strony Litawy są pewne różnice zapatrywań w tej kwestji.

Mowa posła Choca.

Poseł Choc przemawia po czesku i kończy po niemiecku, zaznaczając, że współdziałanie kół finansowych przy tej operacji jest niesprawiedliwem wobec płacących podatki.

Minister skarbu powinien przeprowadzić operację zapomocą instytucji państwowych bez współudziału banków.

W dalszym ciągu rozpraw dyskusję ogólną zamknięto i wybrano mowców generalnych: contra posła Ofnera, pro pos. Strobacha, a po ich przemówieniach uchwalono przejść do dyskusji szczegółowej.

Do § 1 postanowili wnioski mniejszości pos. Kramarz i Menger.

W dyskusji wzięli udział pos. Kramarz, Derschatta i Starzyński. Ten ostatni wita z zadowoleniem wydanie renty $3^3/_4$%.

Następnie przemawiali pos. Menger i sprawozdawca Steinwender, poczem wniosek Kramarza odrzucono i przyjęto § 1 przedłożenia z opuszczeniem słów „w sumie maksymalnej 3,500.000.000 k.“ — 224 gł. przeciw 41.

Poczem przyjęto ustawę także w 3-ciem czytaniu.

Izba przyjęła następnie ucgwalony przez Izbę panów projekt ustawy co do terminu wnoszenia protestów wekslowych, po krótkiej dyskusji, w drugiem i trzeciem czytaniu.

Na tem obrady przerwano. Następne posiedzenie dziś. Jako pierwszy punkt porządku dziennego ustawa prasowa.

Dzisiejsze posiedzenie.

Wiedeń 13 stycznia. (Tel. wł.) Na dzisiejszym posiedzeniu parlamentu przyjdzie do I czytania ustawy prasowej. Wedle programu miało się odbyć II czytanie ustawy wojskowej. Zmiana ta nastąpiła wbrew woli Koła polskiego, na życzenie dra Koerbera, który uląkł się żądania socjalistów. Socjaliści grozili obstrukcją przeciw II czytaniu ust. wojsk. W kołach parlamentarnych mają nadzieję, że I czytanie ust. pras. da się dziś załatwić i odesłać do komisji W takim razie II czytanie ust. wojsk. nastąpiłoby we wtorek.

Komisja regulaminowa.

Wiedeń 13 lutego. (Tel. wł.). Komisja regulaminowa obrała na I posiedzeniu ściślejszy podkomitet, do którego weszli z Polaków pp. Dawid Abrahamowicz i hr. W. Dzieduszycki.

Austrja się mobilizuje.

Wiedeń 13 lutego. (Tel. wł.) Dzienniki budapeszteńskie donoszą, że austro-węgierskie ministerstwo wojny robi przygotowania do mobilizacji. Oficerowie rezerwowi 4 korpusu armji otrzymali nakaz, aby do 24 godzin po otrzymaniu odpowiedniego rozkazu, zgłosili się do swoich komend uzupełniających.

Mobilizacja Bułgarji.

Sofja 13 lutego. Ajencja telegraficzna bułgarska donosi: Pogłoski o mobilizacji dwóch dywizyj bułgarskich są zupełnie nieuzasadnione. Koła kierujące są jak najbardziej pokojowo usposobione i nie myślą wcale o mobilizacji.

Sofja 13 lutego. Wbrew temu twierdzeniu z innego źródła donoszą, że wojna z Turcją zdaje się być nieunikniona. Ludność chrześcijańska w Turcji obawia się jak najgorszych rzeczy, wskutek rozbudzonego powszechnie fanatyzmu.

Sofja 13 lutego. Stan oblężenia ma być ogłoszony w okręgach: Sofja, Filipopol i Küstendil.

Wiedeń 13 lutego. „W. Allg. Ztg“ dowiaduje się, że Grecja ofiarowała Turcji pomoc przeciw Bułgarji. Także Serbja zajmuje wobec Bułgarji wrogie stanowisko, że Bułgarja jest zmuszoną do skoncentrowania przeważnej części swej armji na granicy serbskiej.

Śmierć przy pracy.

Turka 12 lutego. Przy rozsadzaniu dynamitem skał w budującym się tunelu kolejowym zabici zostali robotnicy August Londin i Józef Londin, zaś ciężko ranni robotnicy Jan Longin, Aleksander Karczmar i Maryan Longin. Powodem wypadku miała być własna nieostrożność robotników. Dochodzenia sądowe zarządzono.

Katastrofa powodzi.

Szczucin 12 lutego. Wisła wylała w okolicach Szczucina. Wał ochronny woda przerwała i zniszczyła. **Dziesięć wsi pod wodą.** Pionierzy rozwinęli akcję ratunkową. Stan przygnębienia nie do opisania.

Szczucin 12 lutego. Na Wiśle pod Szczucinem w powiecie dąbrowskim, utworzył się zator długości 9 kilometrów, który spiętrzył wodę do wysokości 5 metrów, skutkiem tego stary wał został przelany a część gmin Łęki szczucińskiej, Łęki zabielskiej i Szczucina zalane. Naprzeciw Szczucina lewy brzeg rosyjski zalany zupełnie. Rosyjski urząd cłowy w Ratajach stoi pod wodą. Drugi zator na Wiśle stoi od grudnia pod Glinianami w powiecie mieleckim. Środki ostrożności na wypadek ruszenia zatoru zarządzono.

W Tarnobrzeskim powiecie spłynęły lody od Baranowa począwszy. Trzeci zator utworzył się na Dunajcu pod Smorowcami. Wieś zalana, oddział pjonierów przybył na miejsce.

Ratujmy placówkę!

Jarosław 12 lutego. Tutejsza Rada powiatowa uchwaliła 100 kor. na utrzymanie gimnazjum polskiego w Cieszynie.

Lwów 12 lutego. Komisja budżetowa na odbytem wczoraj posiedzeniu uchwaliła wypłacić Macierzy polskiej w Cieszynie z budżetu za rok 1902 kwotę 2.500 kor. Nadto wstawiono do budżetu na rok 1903 jako datek na budowę gmachu gimnazjum polskiego w Cieszynie kwotę 500 kor.

Mandat po drze Kozłowskim.

Jaworow 12 lutego. O mandat poselski do Rady państwa z kurji większych posiadłości w miejsce dra Włodzimierza Kozłowskiego ubiegać się będzie kilka osobistości, a między innymi p. Tadeusz Smarzewski publicysta, Ludwik hr. Dębicki b. redaktor „Czasu“, ks. Aleksander Poniński b. naczelnik dyrekcji skarbu w Krakowie, hr. August Dzieduszycki b. starosta w Brzozowie i bar. Hagen z Wielkich Ocz.

Spadek cen pszenicy.

Budapeszt 12 lutego. Wczorajszy spadek pszenicy terminowej spowodowany został pogłoską o zamierzonej redukcji ruchu w młynach o dwa dni w tygodniu. Ze strony miarodajnej oświadczają, że rokowania w tej sprawie się toczą, jednakże co do redukcji nie zapadła jeszcze uchwała.

Ruch rewolucyjny w Hiszpanji.

Madryt 12-go lutego. W Kadyksie ponownie przedsięwzięto liczne aresztowania. Daje się odczuwać wielki brak środków żywności. Wszystkie zjednoczenia robotnicze w Coruna uchwaliły ogólny strejk. — W Reuss nastąpiło porozumienie pomiędzy robotnikami a pracodawcami.

Kursy telegraficzne.

Wiedeń 12 go lutego. (Giełda popoł.). — Godzina 3 — Marki 117·10 Renta majowa 100·90 Węg. renta koronowa 99·50, Akcje austr. zakładu kredyt. 693·50, Akcje węg. 746·—, Akcje Anglobanku 277·25, Akcje Uniobanku 546·— Akcje Landerbanku 410·—, Akcje kolei państ. 694·— Lombardy —·—, Akcje fabryki broni —·— Akcje tytoniowe 345·50, Akcje Alpiny 393·— Losy tureckie 119·—, Ruble 252·75.

Cukier (spok.) 21·70, spirytus (ustalony) 38·— nafta niezmieniona.

Berlin 12-go lutego. (Giełda wieczorna). Austryackie Akcje kredytowe 211·75, Towarzystwo dyskontowe 189·25.

C. k. austryackie koleje państwowe.

WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY.

ważnego od 1 października 1902.

Odjazd z Krakowa i z Podgórza:

4.38 rano pociąg osobowy Nr. 31 z Krakowa
4.44 „ „ „ „ 1032 „ Podgórza-Płaszowa
4.50 „ „ „ „ „ „ „ przystanku
do Oświęcima; połączenia: w Spytkowicach: do Wadowic, Alwernii i Sierszy Wodnej; w Oświęcimie do Wiednia i Wrocławia.

6.40 rano pociąg pospieszny Nr. 3 z Krakowa
6.47 „ „ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa
do Podwołoczysk; połączenia: w Tarnowie do Stróż, stąd do Jasła, Nowego Sącza, Orłowa, Koszyc i Budapesztu (przyjazd 9.55 wieczór); w Rzeszowie do Jasła a stąd do Nowego Zagórza, Chyrowa, Stryja, Stanisławowa i Husiatyna; w Jarosławiu do Rawy ruskiej, Sokala i Bełzca; w Przemyślu do Chyrowa i Now. Zagórza; we Lwowie do Ickan, Stryja; w Krasnem do Brodów i Kijowa; w Tarnopolu do Kopyczyniec; w Borkach wielkich do Grzymałowa; w Podwołoczyskach do Odessy i Kijowa.

8.10 rano pociąg osobowy Nr. 15 z Krakowa
8.23 „ „ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa
do Podwołoczysk; połączenia: w Dębicy do Tarnobrzega, Nadbrzezia i przez Rozwadów w kierunku ku Przeworsku; w Przeworsku do Tarnobrzega; w Przemyślu do Chyrowa i Nowego Zagórza; we Lwowie do Stanisławowa, Stryja, Ławocznego i Munkacza i Budapesztu; do Rawy ruskiej, do Janowa; w Krasnem do Brodów; w Podwołoczyskach do Odessy i Kijowa.

8.30 rano pociąg mięszany Nr. 465 z Krakowa
8.48 „ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa
do Wieliczki.

8.40 rano pociąg osobowy Nr. 6211 z Krakowa
do Mogiły i Kocmyrzowa.

9.05 rano pociąg osobowy Nr. 41 z Krakowa
9.17 „ „ „ „ 1012 „ Podgórza-Płaszowa
9.24 „ „ „ „ „ „ „ przystanku
na linię transwersalną przez Podgórze-Płaszów, Skawinę, Suchę; połączenia w Kalwaryi do Wadowic i Bielska; w Suchy do Żywca a stąd do Bielska i Dziedzic, do Zwardonia; w Chabówce do Zakopanego; w Now. Sączu do Orłowa, Koszyc i Budapesztu; w Zagórzanach do Gorlic; w Nowym Zagórzu do Mezö-Laborcz, Koszyc i Budapesztu, do Chyrowa i Przemyśla, do Stryja, Stanisławowa i Husiatyna.

11.00 przed poł. poc. osobowy Nr. 13 z Krakowa
11.12 „ „ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa
do Podwołoczysk; połączenia: w Tarnowie do Stróż, stąd do Jasła, do Nowego Sącza, Orłowa, Koszyc i Budapesztu; w Rzeszowie do Jasła a stąd do Now. Zagórza, Chyrowa, Stryja, Stanisławowa i Husiatyna; w Jarosławiu do Rawy ruskiej i Sokala; w Przemyślu do Chyrowa; we Lwowie do Burdujeni; w Krasnem do Brodów; w Tarnopolu do Stryja i Kopyczyniec; w Borkach wielkich do Grzymałowa.

1.15 po poł. pociąg osobowy Nr. 33 z Krakowa
1.27 „ „ „ „ „ 1034 „ Podgórza-Płaszowa
1.34 „ „ „ „ „ „ „ „ przystanku
do Oświęcima; połączenia: w Oświęcimie do Wiednia i Wrocławia.

1.36 po poł. pociąg mięszany Nr. 461 z Krakowa
1.40 „ „ „ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa
do Wieliczki.

1.50 po poł. pociąg osobowy Nr. 6213 z Krakowa
do Mogiły i Kocmyrzowa.

2.49 po poł. pociąg pospieszny Nr. 5 z Krakowa
do Lwowa; połączenia: w Tarnowie do Stróż, stąd do Jasła, w Rzeszowie do Jasła, a stąd do Now. Zagórza, Chyrowa, Stryja, Stanisławowa i Husiatyna; w Jarosławiu do Rawy ruskiej i Sokala; w Przemyślu do Chyrowa, Now Zagórza, Mezö-Laborcz, Koszyc i Budapesztu; we Lwowie do Krasnego i Brodów, do Podwołoczysk, Odessy i Kijowa, do Burdujeni;

6.15 wieczór pociąg osobowy Nr. 19 z Krakowa
6.25 „ „ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa
do Stróż połączenia: w Stróżach do Nowego Sącza.

7.55 wieczór pociąg osobowy Nr. 45 z Krakowa
8.07 „ „ „ „ 1016 „ Podgórza-Płaszowa
8.17 „ „ „ „ „ „ „ przystanku
na linię transwersalną przez Podgórze-Płaszów, Skawinę, Suche; połączenia: w Skawinie do Oświęcima a stamtąd do Wiednia; w Kalwaryi do Wadowic; w Zagórzanach do Gorlic; w Now. Zagorzu do Mezö-Laborcz, Koszyc i Budapesztu, do Chyrowa i Przemyśla, do Stryja.

8.05 wieczór pociąg osobowy Nr. 6215 z Krakowa
do Kocmyrzowa.

8.38 wieczór pociąg pospieszny Nr. 1 z Krakowa
do Ickan; połączenia: w Przemyśln do Chyrowa i Now. Zagórza; w Ickanach do Bukaresztu, Konstancyi a stąd we czwartki i niedziele okrętem do Konstantynopola.

9.00 wieczór pociąg osobowy Nr. 17 z Krakowa
9.10 „ „ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa
do Podwołoczysk; połączenia: we Lwowie do Burdujeni, Bukaresztu i Konstancyi, Stryja, Ławocznego, Munkacza i Budapesztu; w Krasnem do Brodów i Kijowa; w Tarnopolu do Kopyczyniec; w Podwołoczyskach do Odessy i Kijowa.

9.30 wieczór pociąg mięszany Nr. 463 z Krakowa
9.50 „ „ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa
do Wieliczki.

10.55 w nocy pociąg osobowy Nr. 11 z Krakowa
11.05 „ „ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa
do Tarnopola; połączenia: w Tarnowie do Stróż, stąd do Jasła, do N. Sącza, w Dębicy do Tarnobrzega, Nadbrzezia i przez Rozwadów w kierunku ku Przeworsku; w Rzeszowie do Jasła, a stąd do N. Zagórza, Chyrowa i Stryja; w Przeworsku do Tarnobrzega; w Przemyślu do Chyrowa, N. Zagórza, Mezö-Laborcz, Koszyc i Budapesztu; we Lwowie do Czerniowiec, do Stryja i Ławocznego, Janowa, do Rawy Ruskiej i Bełzca; w Krasnem do Brodów; w Tarnopolu do Stryja, do Kopyczyniec.

11.40 w nocy pociąg osobowy Nr. 47 z Krakowa
11.55 „ „ „ „ 1022 „ Podgórza-Płaszowa
12.02 „ „ „ „ „ „ „ przystanku
do Now. Sącza przez Podgórze-Płasz., Skawinę, Suchę; połączenia: w Suchej do Żywca a stąd do Bielska i Dziedzic, do Zward.; w Chabówce do Zakopanego

Przyjazd do Podgórza i Krakowa:

4.24 rano pociąg osobowy Nr. 12 do Podgórza-Płaszowa
4.40 „ „ „ „ „ „ Krakowa
z Podwołoczysk; połączenia: w Podwołoczyskach od Odessy i Kijowa; w Borkach wielkich od Grzymałowa; w Tarnopolu od Stryja i Kopyczyniec; w Krasnem od Brodów; we Lwowie od Ickan, Stryja, od Bełzca, Rawy Ruskiej w Przemyślu od Chyrowa; w Rzeszowie od Jasła, Stanisławowa, Stryja, Chyrowa, Nowego Zagórza przez Jasło, w Tarnowie od Jasła, Stróż.

5.44 rano pociąg osobowy Nr. 1017 do Podgórza-przystank
5.51 „ „ „ „ „ „ „ -Płaszowa
6.05 „ „ „ „ 48 „ Krakowa
z linii transwersalnej przez Suchę, Skawinę, Podgórze Płaszów; połączenia: w Now. Zagórzu od Stanisławowa Stryja, Chyrowa, Przemyśla przez Chyrów; w Zagórzanach z Gorlic;

6.40 rano pociąg pospieszny Nr. 2 do Podgórza-Płaszowa
6.50 „ „ „ „ „ „ Krakowa
z Ickan; połączenia: w Ickanach w środy i niedziele przez Konstancyę z Konstantynopola, (okrętem do Konstancyi) codzień od Konstancyi, Bukaresztu; we Lwowie od Budapesztu Munkacza, Ławocznego, Stryja; w Przemyślu od Nowego Zagórza, Chyrowa.

7.17 rano pociąg mięszany Nr. 466 do Podgórza-Płaszowa
7.30 „ „ „ „ „ „ Krakowa
z Wieliczki.

7.45 rano pociąg osobowy Nr. 6212 do Krakowa
z Kocmyrzowa i Mogiły.

7.45 rano pociąg osobowy Nr. 1033 do Podgórza-przystanku
7.53 „ „ „ „ „ „ „ -Płaszowa
8.10 „ „ „ „ 32 „ Krakowa
z Oświęcima; połączenia: w Oświęcimie od Wiednia w Spytkowicach od Suchej, Wadowic.

8.32 rano pociąg osobowy Nr. 18 do Podgórza-Płaszowa
8.45 „ „ „ „ „ „ Krakowa
z Podwołoczysk; połączenia: w Podwołoczyskach od Odessy i Kijowa; w Tarnopolu od Kopyczyniec; w Krasnem od Kijowa i Brodów; we Lwowie od Bukaresztu, Burdujeni, Budapesztu, Munkacza, Ławocznego, Stryja, Janowa; w Tarnowie od Nowego Sącza, Stróż.

11.24 przed poł. pociąg mięsz. Nr. 462 do Podgórza-Płaszowa
11.40 „ „ „ „ „ „ „ Krakowa
z Wieliczki.

1·10 po poł. pociąg osobowy Nr. 6214 do Krakowa
z Kocmyrzowa i Mogiły.

1.16 po poł. pociąg osobowy Nr. 14 do Podgórza-Płaszowa
1.30 „ „ „ „ „ „ „ Krakowa
z Borków wielkich; połączenia: w Borkach wielkich od Grzymałowa. w Przemyślu od Budapesztu, Koszyc, Mezö-Laborcz; Now. Zagórza, Chyrowa; w Jarosławiu od Sokala, Rawy ruskiej; w Rzeszowie od Jasła, Husiatyna Stanisławowa, Stryja, Chyrowa, Nowego Zagórza przez Jasło; w Dębicy od Przeworska przez Rozwadów, od Nadbrzezia i w Tarnobrzegu; w Tarnowie od Orłowa, Now Sącza, Jasła i Stróż.

2.24 po poł. pociąg pospieszny Nr. 6 do Krakowa
ze Lwowa; połączenia: we Lwowie od Odessy, Kijowa od Brodów i Krasnego, od Burdujeni, Budapesztu, Munkacza, Ławocznego, Stryja, Rawy Ruskiej, Janowa; w Przemyślu od Chyrowa; w Przeworsku od Tarnobrzegu.

4.17 po poł. pociąg. osob Nr. 1011 do Podgórza-przystank
4.25 „ „ „ „ „ „ „ „ -Płaszowa
4.40 „ „ „ „ „ 42 „ Krakowa
z linii transwersalnej; przez Suche, Skawine, Podgórze Płaszów; połączenia: w Nowym Zagórzu od Husiatyna Stanisławowa, Stryja, Chyrowa, Przemyśla przez Chyrów w Zagórzanach z Gorlic; w Jaśle od Husiatyna, Stanisławowa, Stryja, Chyrowa, Nowego Zagórza; w Stróżach od Orłowa; w Chabówce od Zakopanego; w Suchej od Zwardonia, od Dziedzic, Bielska; w Kalwaryi od Bielska Wadowic.

6.09 wieczór pociąg osobowy Nr. 16 do Podgórza-Płaszowa
6.25 „ „ „ „ „ „ Krakowa
z Podwołoczysk; połączenia: w Podwołoczyskach od Odessy i Kijowa; w Krasnem od Brodów; we Lwowie od Stanisławowa, Budapesztu, Munkacza, Ławocznego, Stryja Rawy Ruskiej, Janowa; w Przemyślu od Nowego Zagórza i Chyrowa; w Przeworsku od Tarnobrzega; w Tarnowie od Nowego Sącza, Stróż, od Nowego Zagórza Jasła przez Stróże.

6.35 wieczór pociąg mięszany Nr. 464 do Podgórza-Płaszowa
6.50 „ „ „ „ „ „ Krakowa
z Wieliczki.

7.10 wieczór pociąg osobowy Nr. 6216 do Krakowa
z Kocmyrzowa.

8.54 wieczór pociąg osob. Nr. 1035 do Podgórza-przystank
9.00 „ „ „ „ „ „ „ -Płaszowa
9.12 „ „ „ „ 34 „ Krakowa
z Oświęcima; połączenia: w Oświęcimie od Wiednia i Wrocławia; w Spytkowicach od Sierszy Wodnej, Alwernii.

9.31 wieczór pociąg pospieszny Nr. 4 do Podgórza-Płaszowa
9.38 „ „ „ „ „ „ Krakowa
z Podwołoczysk; połączenia: w Podwołoczyskach od Odessy i Kijowa; w Borkach wielkich od Grzymałowa w Tarnopolu od Kopyczyniec; w Krasnem od Brodów we Lwowie od Ickan, Ławocznego, Stryja, Janowa; w Przemyślu od Chyrowa; w Jarosławiu od Sokala, Rawy Ruskiej, Bełzca; w Przeworsku od Tarnobrzegu; w Rzeszowie od Jasła; w Dębicy od Przeworska przez Rozwadów, od Nadbrzezia i Tarnobrzega; w Tarnowie od Budapesztu (odjazd 7·15 rano), Koszyc, Nowego Sącza Stróż, od Chyrowa, Nowego Zagórza, Jasła przez Stróż.

10.47 w nocy pociąg osobowy Nr. 1021 do Podgórza-przyst
10.53 „ „ „ „ „ „ „ -Płaszowa
11.05 „ „ „ „ 46 „ Krakowa
z Nowego Sącza przez Suchę, Skawinę, Podgórze-Płaszów; połączenia: w Nowym Sączu od Budapesztu, Koszyc, Orłowa; w Chabówce od Zakopanego; w Kalwary od Bielska i Wadowic.

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. Redaktor odpowiedzialny: Dr. Antoni Beaupré. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.
Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Bielsku.